



Nowy

KURIER



CHMIELNICKI

GAZETA SAMORZĄDOWA

MIEŚCZOŁNIK

WYDZIAŁ PRACOWNI I KULTURY

(TEL. 17 10 11 024-45)

CENA 2,21

ISSN 1640-7830

Nuncjusz Apostolski w Chmielniku

s. 6

Otwarcie kaplicy cementarnej

s. 3-5



zdjęcia Waldemar Kwiatkowski

25 października 2003 roku – otwarcie kaplicy cmentarnej



zdjęcia J. Banasik



1 listopada 2003 roku – cmentarz w Chmielniku



zdjęcia Waldemar Kwiatkowski

Poświęcenie kaplicy

W dniu 25 października 2003 roku ordynariusz diecezji kielckiej, Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Kazimierz Ryczan dokonał poświęcenia Kaplicy Cmentarnej w Chmielniku przy ulicy Szydłowskiej.

Uczestnikami uroczystości i naocznymi świadkami tego historycznego aktu byli: księża z Dekanatu Chmielnik i dalszej okolicy, władze samorządowe gminy, zaproszeni goście i liczna grupa parafian. Chór parafialny pod kierunkiem Bogdana Zamojskiego na cześć Księdza Biskupa zaśpiewał pieśń „Oto jest kapłan wielki”, natomiast ksiądz Franciszek Siarek proboszcz parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, dziekan Dekanatu Chmielnik w takich oto słowach witał zgromadzone przed ołtarzem osoby:

„...Z radością witam Księdza Biskupa w naszej wspólnotce. Po dwóch latach i dwóch miesiącach kończymy inwestycję prowadzoną wspólnie przez samorząd miasta i parafię.

Decyzja Księdza Biskupa sprawiła, że mogliśmy rozpocząć tę współpracę. Dziś chcę za to słowo wsparcia i błogosławieństwo, które otrzymaliśmy wówczas, serdecznie podziękować oraz prosić o modlitwę za tych wszystkich ludzi dobrego serca i woli z poza parafii i parafian, którzy przyczynili się do powstania Kaplicy, domu przedpogrzebowego, sanitariatów i parkingu. Każdy, którego pragnę teraz powitać przyczynił się do powstania tego dzieła. Witam więc serdecznie: gości – przyjaciół naszej chmielnickiej ziemi: państwa Marię i Stanisława Żaków - kielczan, ale bardzo mocno związanych z naszą ziemią, pana Adama Tańskiego z małżonką, pośła Czesława Siekierskiego, który naszą gminą bardzo się interesuje i często z nami przebywa, płk Jana Chruślińskiego z Warszawy, który zawsze służy swoją radą i pomocą władzom naszej gminy.

Witam gorąco władze samorządowe miasta i gminy Chmielnik i władze samorządowe gmin sąsiednich”...

Następnie ks. dziekan w krótkich słowach przedstawił historię budowy Kaplicy zaprojektowanej przez inż. arch. Janusza Wica. „Był sierpień roku 2001, kiedy rozpoczęły się pra-

ce budowlane. Z odwagą i uporem stanęła ekipa ludzi z robót publicznych kierowana przez pana Zbigniewa Kuzę. Byli to ludzie, którzy wcześniej pracowali przy budowie szkoły i remoncie fasady kościoła parafialnego, między innymi mistrzowie budowlani: Stanisław Kręcisz z Dezyderowa, Tadeusz Głuszek, Janusz, Majka, Jerzy Smągłowski, Bogdan Jaros, Marian Stachurski i wielu innych. Potrafili oni wykonać szalunki fundamenty, mury i skomplikowaną więźbę dachową, otynkować i wykonać prace wykończeniowe. Prace te mogły być realizowane dzięki współpracy Urzędu Miasta z Powiatowym Urzędem Pracy u Kielcach oraz Agencją Nieruchomości Rolnych w Rzeszowie”. W tym miejscu padły słowa powitania pod adresem pani Haliny Zawadzkiej reprezentującej Biuro Pracy w Kielcach i kierownika filii w Chmielniku pani Jadwigi Kwiatkowskiej oraz dyrektora Oddziału ANR w Rzeszowie Zygmunta Sosnowskiego. „Koszt inwestycji ze strony parafii to około 600 tysięcy złotych – kontynuował mówca, – zebranych wśród ludzi dobrej woli z parafii i z poza niej. Najczęściej była to pomoc anonimowa. Niezależnie od ofiar pieniężnych była również pomoc rzeczowa w postaci pracy sprzętu me-

chanicznego. Dziękuję więc za pracę panu Marcinowi Wojciechowskiemu z Suchowoli, panu Jerzemu Jewiarzowi z Chmielnika, panom Romanowi, Robertowi i Tomaszowi Paluchom z Chmielnika, panu Aleksandrowi Molisakowi i innym. Darowane były również piasek i żwir, a drewno na więźbę dachową podarowała Spółka Leśna z Suchowoli. Kamień na budowę ogrodzenia otrzymano z Kopalni Suchowola. Kupcy zastosowali nadzwyczajne upusty, a bardzo dobrą cenę na kostkę brukową otrzymano z firmy FABET, której dyrektora Kulę również serdecznie witam.

Urząd Miasta i Gminy wyasygnował na ten cel kwotę przekraczającą 500 tys. złotych po to, aby wykonać przyłącza wodnokanalizacyjne, energetyczne, oświetlenie zewnętrzne oraz na placę dla pracowników z ekipy robót publicznych, których pracowało tutaj w różnym okresie od 10 do 30 osób”. Ciepłe słowa powitania padły również pod adresem pani Krystyny Zawadzkiej, która kieruje finansami gminy, a także skierowane były do pana Wojciecha Sieraka ze Świętokrzyskiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Kielcach, który współfinansował modernizację drogi na wysokości kaplicy, budowę chodnika i nową nawierzchnię asfaltową.

Ks. Franciszek Siarek powiedział także: „W naszym mieście powstało



Członkowie koła Radia Maryja: Maria Gadawska, Andrzej Gołębiowski i Maria Sambor



Otwarcie kaplicy. Od lewej: Państwo Stanisław i Maria Żakowie, poseł Czesław Siekierski, przewodniczący RM Sławomir Wójcik.

nowe dzieło, dla tej społeczności. Nie dla parafii, nie dla gminy, ale dla ludzi. Wzniesione zostało wspólnym wysiłkiem. Pragnę więc podziękować władzom samorządowym, panu burmistrzowi, gościom i parafianom. Zyskało na tym miasto, poprawiła się jego estetyka. W godziwych warunkach będziemy mogli modlić się za tych, dla których życie wieczne stało się nadzieją. Kaplicą będzie zarządzać Parafia, natomiast Domem Przedpogrzebowym i sanitariatami Zakład Usług Komunalnych, którego dyrektora, pana Jerzego Grusieckiego serdecznie witam”.

Dziekan poinformował również o tym, że pozostały pewne zobowiązania płatnicze, które będą powoli spłacane. W dalszej części wystąpienia mówca witał przybyłych na uroczystość księży i siostry zakonne, a do Księdza Biskupa zwrócił się z prośbą, aby tę mszę św. ofiarował za wszystkich wymienionych i niewymienionych, obecnych i nieobecnych, tych których rozmaite przyczyny zatrzymały w domach. Prosił również o poświęcenie naszej wspólnej pracy, a łaska Dobrego Boga niech będzie dla nas nagrodą.

Po powitaniu rozpoczęła się uroczysta msza św. z udziałem chóru oraz kieleckich artystów Ludmiły Worobec-Witek, Renaty Drozd i Artura Jaronia. Celebrujący mszę św. JE ks. bp Kazimierz Ryczan modlił się do Boga mówiąc: „Niech w tej kaplicy ubodzy doznają miłosierdzia, uciśnieni odzyskają prawdziwą wolność, a wszyscy ludzie przyoblekają się w godle swoich dzieci, aby z radością trafić do niebieskiego Jeruzalem, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.”

Następnie Biskup Ordynariusz poświęcił kaplicę. W wygłoszonej homilii wyraził swoją radość z tego, że ma możliwość znajdować się w murach budowli wzniesionej przez całą społeczność... „Historia tej budowli nie jest długa. Składa się na nią dobra wola władz lokalnych i księdza proboszcza, którzy przy wspólnym uzgodnieniu rozpoczęli tę inwestycję. Jest to pewna nauka i przykład, że dla spraw społeczności wierzących, którzy w 99% stanowią społeczność tego miejsca współgranie, zgoda i możliwość wspólnego podejmowania decyzji przynosi błogosławione owoce. Radość moja płynie również stąd, że wielkoduszność Wasza widoczna jest również w tym oto miejscu. Nie oszczędziliście ani pracy, ani wysiłku, ani pieniędzy, aby ten Dom Boży miał godny wygląd... „Ta Kaplica została zbudowana na chwałę Pana Boga Najwyższego, Imię Boga jest czymś bardzo wielkim, jest strzeżone przez drugie przykazanie. Imię Boga oznacza Ducha Uświęciciela. Kaplica ta będzie świadkiem Łaski uświęcającej, która stała się udziałem chrześcijan nawiedzających jej mury i przychodzących, aby odprowadzić swych bliskich zmarłych...”. W dalszych słowach wyraził nadzieję, że wstępując do Europy, w której wartości chrześcijańskie są sprawą drugorzędną, wniesiemy do niej nowe wartości wynikające z Ewangelii. Podczas ofiarowania wniesiono dary. Po Liturgii Słowa do zebranych zwrócił się przewodniczący Rady Miejskiej Sławomir Wójcik mówiąc: „Eksceleńco Księżo Biskupie, Drodzy Księża, Szanowni Państwo! 28 kwietnia 2001 roku Rada Miejska w Chmielniku podjęła uchwałę o wspólnej realizacji inwestycji pod nazwą: „Kaplica cmentarna wraz z domem przedpogrzebowym oraz obiektami towarzyszącymi”. Nasza uchwała była wyrazem poparcia dla inicjatyw zgłoszonych przez ks. proboszcza Franciszka Siarka oraz ówczesny Zarząd Miasta. Wiedzieliśmy wówczas, że nie jest łatwo realizować inwestycję, na którą nie ma środków finansowych. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że napotka ona liczne bariery prawne. Wierzyliśmy jednak w akceptację społeczną naszego zamysłu. Od tego czasu minęło dwa lata. To, co wtedy wydawało się mało prawdopodobne, dziś stało się faktem. Chciałbym zatem w imieniu Rady Miejskiej złożyć podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji projektu. Eksceleńco Księżo Biskupie! Pragnę serdecznie

podziękować za duchowe wsparcie, które towarzyszyło nam na każdym etapie budowy. Dziękuję za wygłoszone w dniu dzisiejszym Słowo Boże i poświęcenie Kaplicy". Zwracając się do ks. dziekana przewodniczący mówił: „Dziękuję Księdzu za niezłomną wiarę w to, że ta inwestycja zakończy się powodzeniem. Dziękuję również za niespożytą energię która motywowała nas wszystkich do współdziałania. Pragnę jednocześnie podziękować ówczesnemu Zarządowi Miasta, w którym obok burmistrza Jarosława Zatorskiego zasiadali: panie Irena Gołębiowska, Jolanta Rybczyk oraz panowie: Marian Siołek, Jerzy Kulpiński. Dziękuję również wszystkim instytucjom, które współdziałały z parafią. Wyrazy podziękowania składam koleżankom i kolegom radnym z poprzedniej i bieżącej kadencji za aktywne uczestnictwo w realizacji budowy kaplicy. Myślę jednak, że słowa szczególnego podziękowania należą się dziś wszystkim mieszkańcom naszej gminy. Należą się

one za to, że inwestycja ta przebiegała w życzliwej atmosferze, za to, że płynęły na nią dobrowolne datki i ofiary, każda ofiara stanowiła osobną cegielkę, a ich tysiące złożyły się na tę wspaniałą budowlę, Szanowni Państwo! Dzisiejsza uroczystość kończy pewien rozdział w historii naszego miasteczka, ale pamiętajmy o tym, że życie przynosi kolejne nowe wyzwania. Trudno przewidzieć przed jakim wyzwaniem staniemy za miesiąc, za rok. Jestem jednak przekonany, że doświadczenie zdobyte podczas realizacji podjętego przed dwoma laty projektu zaowocuje w przyszłości”.

Na zakończenie wysłuchano okolicznościowego koncertu w wykonaniu kieleckich filharmoników, natomiast podczas uroczystego obiadu w szkole w Suchowoli burmistrz nagroził osoby szczególnie zasłużone w realizacji tego wiekopomnego dzieła.

Waldemar Kwiatkowski

Podziękowanie

Samorząd Chmielnika składa serdeczne podziękowanie na ręce pana Wojciecha Zawiszy, Dyrektora Oddziału Państwowego Zakładu Ubezpieczeń w Kielcach, za dofinansowanie kwotą w wysokości 20.000 zł budowy oświetlenia przy ulicy Szydłowskiej na wysokości nowej kaplicy cmentarnej.



FOT. W. KWIATKOWSKI

Nuncjusz Apostolski w Chmielniku

Z wizytą prywatną na zaproszenie pana Janusza Zakrzeńskiego w dniu 8 listopada 2003 przebywał w Chmielniku Nuncjusz Apostolski abp Józef Kowalczyk. Przed kościołem parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny Dostojnego Gościa witali ks. dziekan Franciszek Siarek, ks. kanonik Mieczysław Bialik oraz przedstawiciele władz samorządowych z burmistrzem Jarosławem Zatorskim.

Jego Ekscelencja modlił się przed ołtarzem w intencji parafian oraz poświęcił tablicę pamiątkową, ufundowaną przez Janusza Zakrzeńskiego, ku pamięci swoich przodków. Przez długą chwilę abp Józef Kowalczyk dzielił się wspomnieniami z obecnymi w kościele ludźmi. Podkreślił, że bywał w naszym mieście już wcześniej, kiedy to odwiedzał rodzinę w niedalekim Potoku. Z tamtego okresu zapamiętał Chmielnik jako szare, zaniedbane miasteczko. *Jestem bardzo mile zaskoczony tym, co ujrzałem dzisiaj* – powiedział Jego Ekscelencja. *Wasze miasto zmienia się w oczach, co wystawia dobrą cenzurkę miejscowym władzom i wam Drodzy Mieszkańcy. Urzekły mnie inwestycje, które oglądałem po drodze, a nade wszystko nowa Kaplica wybudowana wysiłkiem całej społeczności* – dodał. Nuncjusz Apostolski złożył wszystkim serdeczne życzenia i udzielił Bożego błogosławieństwa.

Podczas okolicznościowego spotkania w Domu parafialnym wykażal duże zainteresowanie sprawami naszej gminy, żywo dyskutując z burmistrzem o problemach dotyczących regionu. Z uwagą wysłuchał fragmentów poezji, a strofy wierszy rodzimych twórców recytowali Janusz Zakrzeński i Waldemar Kwiatkowski. Zastępca burmistrza Bożena Stępień z towarzyszącymi jej pracownikami



FOT. W. KWIATKOWSKI

obdarowali gościa piękną rzeźbą przedstawiającą Chrystusa fraso-bliwego.

Przed odjazdem Jego Ekscelencja odwiedził chmielnicką nekropolię i pomodlił się nad grobami Zofii i Stanisława Zakrzeńskich oraz Krystyny Ostoja-Skrzyneckiej. Przez chwilę zachwycał się panoramą rzeźbiście oświetlonego miasta i górującym nad domami kościołem, zapowiadając swój powrót w przyszłości.

WK

„Gość oczekiwany” ... w Piotrkowicach

Powodem głębokich przeżyć natury duchowej dla mieszkańców Piotrkowic i okolicy była sztuka pt. „Gość oczekiwany” autorstwa Zofii Kossak Szczuckiej, którą w adaptacji Grażyny Bieleckiej i o. Leszka Stańczewskiego wystawiono dwukrotnie w sali wielofunkcyjnej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowicach. Przedstawienie w trzech odsłonach przygotowano dla uczczenia 25-lecia Pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II i należy mieć nadzieję, że ta forma przybliżenia ludziom Jezusa Chrystusa stanie się złączkiem Nowej Ewangelizacji. W Piotrkowicach stała się rzecz piękna. Grupa zdolnych ludzi wykreowała postacie będące synonimami dobroci i pokory z jednej strony oraz pychy, chciwości i bezwzględności z drugiej strony. W sposób bardzo przystępny przedstawiono różne typy ludzi od prostolinijnych i ufnych w drugiego człowieka, po cynicznych i przewrotnych w nieodgadnionej ludzkiej naturze.

Nie zdradzimy czytelnikowi treści przedstawienia z tej przyczyny, że będzie ono na pewno pokazane szerszej publiczności, między innymi mieszkańcom Chmielnika, ale już teraz możemy zapewnić, że widzowie przeżyją moc silnych wzruszeń i doznań, gdy zza kurtyny wyłonią się postacie pokornego Józefa doskonale wykreowanego przez o. Leszka Stańczewskiego, jego żony poprawnie zagranej przez Małgorzatę Drejarz, niewidzącej Zosi, której postać odtwarza Katarzyna Nyk, bezwzględnego i pazernego Filipa – doskonała rola Damiana Rucińskiego, przewrotnej dewotki Ambrożowej – wspinała kreacja Barbary Karcz, wreszcie Rokity, którego zagrał z doskonałym zresztą skutkiem Leszek Rządowski oraz innych postaci nie

mniej ważnych chociaż drugoplanowych. Nie zawiodą się wielbicieli talentu Marzeny Lewickiej, występującej w roli córki młynarza.

Spektakl zawdzięcza wiele gustownej dekoracji, efektom specjalnym i opracowaniu muzycznemu dokonaneemu przez Sławomira Ostę.

Waldemar Kwiatkowski



Józef – o. Leszek

FOT. W. KWIATKOWSKI

Narodowe Święto Niepodległości

Uroczystość 85 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę tradycyjnie już rozpoczęła uroczysta msza święta w intencji za Ojczyznę celebrowana przez księdza dziekana Franciszka Siarka w kościele parafialnym w Chmielniku. 11 listopada to święto narodowe i kościelne, stąd też, jak co roku, wśród licznie zgromadzonych wiernych dumnie prezentowały się poczty sztandarowe Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Kombatanów i Byłych Więźniów Politycznych, Ochotniczej Straży Pożarnej w Chmielniku oraz szkół chmielnickich i z Piotrkowic. We mszy uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych. Nie zabrakło harcerzy i uczniów. Przed zakończeniem liturgii Maria Stradowska i Janina Samerdak recytowały okolicznościowe wiersze.

Po błogosławieństwie młodzież Liceum Ogólnokształcącego i zespół wokalny Chmielnickiego Centrum Kultury zaprezentowali program literacko muzyczny, którego treścią był kielecki epizod legionowej epopei. Niegdyś prześladowanej i zakazanej narodowej legendy romantycznej, która była jednak faktem historycznym, doprowadzającym do odzyskania śnionej od 123 lat, wolności naszej Ojczyzny.

Stanisław Wyspiański w utworze „Legion” przepowiedział dużo wcześniej...

„Powstaną, kiedyś powstaną
i będą nad nami drżeć.
Kiedyś godzinę wołaną,
będziemy, będziemy mieć...”

Historia wyznaczyła ową „wołaną” godzinę na dzień Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia 1914 roku. Wtedy to wcześniej rano z krakowskich Oleandrów wyruszyła przednia straż powstańczego wojska – I Kompania Kadrowa. Kolumna strzelców przesuwała się w kierunku granicy zaboru rosyjskiego. Pierwsza Kadrowa składająca z czterech plutonów dowodzonych przez Kazimierza Herwina-Piątkę, Henryka Kroka-Paszowskiego, Stanisława Burhardta-Bukackiego i Jana Kruka-Kruszewskiego po godzinie 9.00 osiągnęła granice zaborów w Michałowicach. Maszerując na północ przez Miechów, Książ i Jędrzejów, 12 sierpnia 1914 roku przed godziną drugą po południu osiągnęła rogatki Kielc. Licząca 36 tys. mieszkańców stolica guberni przedstawiała obraz smętny i prowincjonalny.

Poeta Edward Słoiński pisał:

„Szlście naprzód bez broni i zbroi,
wróg przed wami stał, wróg szedł za wami

i, jak wrogów witali was swoi
zamkniętymi na sto ryglów drzwiami...”
a Wacław Sieroszewski wtórował mu słowami:

„...Tak doszliśmy do Kielc... i zaczęliśmy śpiewać, aby dodać sobie otuchy, w tym bolesnym boju. I tak ze śpiewem na ustach, na którego dnie kryło się łkanie, weszliśmy w milczące ulice... Nic, żadnego okrzyku, ruchu lub wyrazu! ...Zwolna pieśń nasza zaczęła zamierać, rwać się, ginąć, pokonana tą straszną cichością... Umilkła wreszcie

i tylko miarowe uderzenia paruset żołnierskich nóg rozległy się w dusznym, parnym powietrzu... Nagle przejmujące, stłumione łkanie kobiece rozdarło niemotę tłumów... Coś tam drgnęło i poruszyło się... Wyciągnęły się ku nam jakieś ręce i pęk białych kwiatów upadł pod nogi idącej kolumny... Westchnienie ulgi wybiegało z naszych piersi: „Żalują nas”... Kielczanie, podzieleni na grupy różnych interesów, różnie witali powstańcze wojsko. Dla jednych oznaczało nadzieję, w innych rodziło bojaźń.

Powojenna propaganda starała się utrwalić stereotyp miasta zamykającego się w sobie, obraz zatraskiwanych okiennic, ale ludzie przywiązani do legionowej tradycji i „piłsudzczy” przeciwstawiali temu wielką radość, łzy i wiwaty, które opanowały miasto.

Trudno wyważyć, czego było więcej nieufności czy entuzjazmu. W dniu wkroczenia strzelców do Kielc, 12 sierpnia 1914 roku, miały miejsce potyczki z oddziałami rosyjskimi. Najpoważniejsza była w rejonie dworca kolejowego. Nazajutrz, wobec przeważającej siły wroga legionieści wycofują się na pozycje nad Nidę. 14 sierpnia stoczyły walkę pod Brzegami, która była ich chrztem bojowym. 15 sierpnia wobec wycofywania się Rosjan ku północy rozpoczął się powrotny, marsz strzelców ku Kielcom przez Piaski, Zagnańsk i Szydłówek. Kielce od 22 sierpnia na prawie 3 tygodnie przeistoczyły się w stolicę odradzającej się Ojczyzny. Powoływane były samorządy gminne. Komisariaty Powiatowe w Miechowie, Jędrzejowie i Kielcach. Przejmowały one młyny, magazyny oraz szpitale. Piłsudski i jego sztab skupiali się głównie na doskonaleniu strzelców. W biurze werbunkowym, które mieściło się w budynku magistratu a potem w pałacu, zostało przyjętych 945 ochotników z czego 600 rodowitych kielczan. Z nich powstał osobny batalion. Powstała Liga Wojennego Pogotowia Kobiet licząca 200 pań, które podjęły działalność wywiadowczą i zaopatrzeniową (szyły dla żołnierzy bieliznę, chorągiewki, derki dla koni itp.). Ziemiańscy zebrani 30 sierpnia w gmachu Towarzystwa Rolniczego opodatkowali się na rzecz wojska deklarując 20 koron austriackich z włóki (30 morgów) pola ornego i 12 koron z włóki łąki.

5 września na szydlówkowskich wzgórzach (pomiędzy osiedlami „Bocianek” i „Słoneczne Wzgórze”) I Pułk Piechoty Legionów Polskich składał przysięgę na wierność i posłuszeństwo Cesarzowi Franciszkowi I. Józef Piłsudski zgodził się na to ustępstwo dla „dobra wyższego celu”. Możliwość dalszej walki o wolność była bowiem możliwa jedynie u boku jednego z przeciwników.

8 września 1914 roku I pułk otrzymał rozkaz odwrotu, do obrony linii Wisły. Gdy podjazdy dywizji generała Nowikowa



pokazały się pod Ostrowcem, później Daleszycami i Suchedniowem, Piłsudski opuścił miasto. Na mieszkańców spadły re-

presje. W głąb Rosji zostaje wywiezionych 194 Kielczan oskarżonych o współpracę z legionami.



FOT. K. JABLONSKI

Rządy rosyjskie trwały w mieście do 15 maja 1915 roku. 19 września Rosjanie zaatakowali Nowy Korczyn używając broni dotąd strzelcom nieznaną – karabinów maszynowych. Moskale zostali odparci. Do zażartych walk dochodzi pod: Pawłowem i Solcem. Najcięższy przebieg miały walki w rejonie – Ksan i Kociny koło Czarkowych, gdzie w odwecie za bohaterski opór Rosjanie spalili piękny, zabytkowy pałac. Tu właśnie Polacy wykazali cechy tak znamienne dla I Brygady – fantazję, waleczność i pogardę śmierci.

Już w Niepodległej Polsce, w roku 1921, gdy w VII rocznicę wkroczenia strzelców do miasta Piłsudski przybył do Kielc, aby przyjmując honorowe obywatelstwo powiedział: „Kielce są dla mnie czym pierwszy uśmiech ukochanej, czym pierwszy promień rannego brzasku.”

Magdalena Ruszczyńska

źródła: Stanisław Rogala „Strzelcy i sokoly”,
Poezja polska 1914-1939
Miesięcznik „Przemiany” Kielce 1989 r.

Dzień Edukacji Narodowej **Ślubuję uroczyście!**

Dzień Edukacji Narodowej to wielkie święto dla nauczycieli w całym kraju, dzień wolny od żmudnych obowiązków i okazja do okolicznościowych spotkań, podczas których wiele mówi się o ciężkiej pracy pedagogów, a najbardziej zasłużonych wyróżnia się i nagradza upominkami lub nagrodami pieniężnymi. Tak dzieje się również w naszej gminie. W tym roku wyróżniono 23 nauczycielki, a wśród nich:

Wiesławę Banaczyk, Jolantę Chmielewską, Annę Czaję, Ewę Ćwiek, Renatę Gajek, Edytę Górczyńską-Misior, Jadwigę Kwiatkowską, Renatę Łukawską – Szkoła Podstawowa w Chmielniku. Mariannę Marzec, Dorotę Kubicką, Grażynę Bielecką-Wąchocką – SP w Piotrkowicach. Barbarę Banasik i Edytę Długosz – SP w Sędziejowicach. Annę Piekarską i Ewę Susło – SP w Lubani. Zofię Górską, Stanisławę Pawłowską – SP w Zreczu Dużym oraz Jolantę Pisarczyk z SP w Suchowoli.

Nagrody otrzymały również nauczycielki z Gimnazjum Publicznego:

Anna Gołębiowska, Bożena Skuza, Teresa Patrzałek, Anna Waga i Bożena Wójcik.

Władze samorządowe zadbały również o to, aby wszystkim nauczycielom dostarczyć niezapomnianych doznań duchowych, w związku z czym zaproszono ich do udziału w koncercie Grupy MoCarta, którą, jak wszyscy doskonale wiemy, stanowi kwartet utalentowanych zarówno muzycznie jak i aktorsko młodych starszannie wykształconych artystów. Ciekawie i z humorem zaaranżowane utwory muzyki poważnej, lekkiej łatwej i przyjemnej oraz tej kwalifikowanej jako muzyka biesiadna rozbawiały audytorium do łez, a oklaski co chwilę nagradzały popisy muzyków. Zmieniające się na oczekiwaniu rytmy, figle i psoty artystów wyzwalaly wśród widzów niezapomniane emocje oraz sprawiły, że dziewięćdziesiąt minut spędzonych w wygodnych fotelach minęło jak z bicza strzelił. Zadowoleni nauczyciele już dziś próbują odgadnąć z jaką niespodzianką spotkają się za rok.

W ten wtorkowy dzień - 21 października 2003 roku, prześleliśmy się w Szkole Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku do Krainy Wiedzy. Na dworze królewskim ryccze-uczniowie zdawali egzaminy z wiedzy i umiejętności, aby dostąpić zaszczytu ślubowania i pasowania na ucznia.

Pierwszoklasiści pięciu klas: z Chmielnika, Szyszczyc i Śląd-kowa Małego wykazali się dużą wiedzą, odwagą i muzykalnością. Zdali „mały egzamin dojrzałości” dzięki swej pracy oraz kciukom trzymanym przez rodziców, dziadków... i wychowawczynię: Zofię Piasecką, Martę Lasak, Renatę Nowak, Joannę Ślusarczyk, Małgorzatę Krysińską.

Wszyscy mamy nadzieję, że słowa ślubowania złożonego na sztandar szkoły siedmiolatki zapamiętają na długo i będą one zawsze wiele dla nich znaczyły. Oto one:

*Będę starał się być dobrym i uczciwym.
Będę strzegł honoru i dobrego imienia Mojej Szkoły.
Będę szanował swoich nauczycieli, przełożonych i rodziców.
Będę uczył się tego, co piękne.
Będę kochał bliźniego i swoją Ojczyznę.*

Jarosław Zatorski – burmistrz miasta i gminy, Hieronim Górski – dyrektor szkoły oraz pani Anna Bednarek – z-ca dyrektora ubrani w togi, z godnością gęsimi piórami pasowali na uczniów przejętych pierwszoklasistów. Nastrój był tak podniosły, że niejednej osobie kręciła się łza w oku. Później były już tylko życzenia. Kwiaty, mnóstwo upominków, prezentów i słodkości.

Duży wkład wnieśli w oprawę tego święta rodzice pierwszaków, dyrekcja szkoły oraz zawsze oczekiwani bardzo mili goście. Wszystkim dziękujemy!

Marta Lasak

Czytanie przedszkolakom

W Przedszkolu Samorządowym w Chmielniku 28 października rozpoczął się cykl spotkań z książką na wzór akcji „Cała Polska czyta dzieciom”. Organizatorem jest Chmielnickie Centrum Kultury przy współpracy z dyrekcją przedszkola. Cel przedsięwzięcia to zaznaczenie tego nawyku od najmłodszych lat, a czytanie bajek przez osoby znane ma zachęcić rodziców do takich metod wobec swoich pociech.

Na pierwsze spotkanie z dziećmi przybył burmistrz Jarosław Zatorski. Gość został zaproszony przez Ewę Wawrzyk – pracownicę Miejsko Gminnej Biblioteki Publicznej – Oddział Dziecięcy. Maluchy z uwagą wysłuchały bajki pt. „Świnki trzy” oraz „Dziewczynka z zapalkami”, ale też bardzo chętnie brały udział w dyskusji z burmistrzem.

Było bardzo fajnie – mówiła po spotkaniu Jowita Zychowicz. Mnie bajki czyta najczęściej mama a ja bardzo to lubię, na pamięć znam dwie, jedną o Misiu: „Proszę państwa oto miś, miś jest bardzo grzeczny dziś, chętnie łapę państwu poda, nie chce podać? A to szkoda – wyrecytowała Kamila Styrzc. A ja najbardziej lubię bajkę o Misiu Puchatku – dodała Olga Janus. Dzieci zgodnie stwierdziły, że bardzo lubią, kiedy w domu bajki czytają im rodzice. Bibliotekarze mogą więc spać spokojnie, bo rośnie im nowe pokolenie czytelników.

EK



FOT. M. NOWAK

Opel Astra dla policjantów z Chmielnika

W dniu 25 IX 2003 r. burmistrz Jarosław Zatorski, w towarzystwie przewodniczącego Rady Miejskiej w Chmielniku, Sławomira Wójcika i przewodniczącego Rady Gminy Pierzchnica Zdzisława Rękasa przekazał na ręce kom. Pawła Kuli komendanta Komisariatu Policji w Chmielniku - kluczyki do nowego radiowozu marki Opel Astra II ufundowanego przez samorządy wymienionych Gmin.

W wydarzeniu uczestniczyli radni oraz zastępca komendanta KWP w Kielcach inspektor Jerzy Fabijański.

Nowoczesny radiowóz, w znacznej mierze usprawnia pracę policji. Jest to pojazd spełniający wszelkie wymagania stawiane tego typu jednostkom przystosowany do transportu nawet bardzo agresywnych aresztantów. Część transportowa odgródzona jest od kokpitu kierowcy specjalną płytą grodziową z przezroczystego tworzywa sztucznego, odpornego na uderzenia. Z nienasiąkliwego plastiku wykonana jest także podłoga i „kanapa” w tylnej części pojazdu. Ma to kapitalne znaczenie podczas przewożenia nietrzeźwych zatrzymanych, którym bardzo często zdarza się zanieczyścić auto. Odpowiednie urządzenia zapewniają właściwą wentylację wnętrza. Na wyposażeniu znajdują się stalowe linki do których przykuwa się kajdankami ręce

i nogi szczególnie niebezpiecznych osobników, eliminując w ten sposób wszelkie próby agresji lub samookaleczenia.

W kabinie kierowcy zainstalowano uchwyty na policyjne palki i broń długą. Pojazd ma łączność radiową ze stanowiskiem dowodzenia i pracuje w systemie GPS. O możliwościach zamontowanego w samochodzie silnika przekonał

się niedawno pewien kierowca usiłujący umknąć zatrzymującym go funkcjonariuszom. Demonstrujący radiowóz asp. Piotr Stachurski życzy sobie i swoim kolegom bezpiecznej jazdy i patroli „bez wydarzeń”, a mieszkańcom, aby nigdy nie musieli korzystać z tego niezwykłego środka transportu.

wk



FOT. W. KWIATKOWSKI

Odznaczenie dla burmistrza

W dniu 28.10.2003. podczas sesji Rady Miejskiej burmistrz Jarosław Zatorski został odznaczony Złotą Odznaką Honorową - za szczególne zasługi dla Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, przyznana uchwałą Zarządu Głównego PZERiI z dnia 18 września 2003 roku.

Odznakę wraz z legitymacją Członka Honorowego Związku wręczył Prezes Zarządu Okręgowego Jan Piła, w obecności Zuzanny Grandos - Prezesa Koła w Chmielniku i Walentyny Stachowicz - członka Zarządu.



FOT. W. KWIATKOWSKI

Uchwała nr IX/121/2003 Rady Miejskiej w Chmielniku z dnia 28 października 2003 roku

w sprawie: wyboru ławników do Sądu Rejonowego w Busku Zdroju

Na podstawie art. 160 ustawy z dnia 27 lipca 2001 roku - prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z 2001 roku nr 98, poz. 1070 z późniejszymi zmianami), art. 18 ust 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (t. j. z 2001r. Dz. U. nr 142, poz. 1591 z póź. zmianami) Rada Miejska w Chmielniku, uchwała co następuje:

§ 1. W wyniku głosowania tajnego:

1. Do Sądu Rejonowego w Busku Zdroju ławnikami zostali wybrani:
 - a) Gołębiowska Irena Lucja
 - b) Pająk Zbigniew
 - c) Łukawska Renata Zofia
 - d) Stępień Bożena.
2. Ławnicy wymienieni w pkt 1 lit. „c” i „d” zostali wybrani do orzekania w sprawach z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

§ 2. Wykonanie uchwały powierza się Przewodniczącemu Rady Miejskiej w Chmielniku oraz Burmistrzowi Miasta i Gminy Chmielnik.

§ 3. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Igłą malowane

Mała Galeria Chmielnickiego Centrum Kultury zaprezentowała, tym razem, wystawę **Haftu Ręcznego**. Wernisaż zbiorowej ekspozycji, przepięknie wykonanych tkanin dekoracyjnych i użytkowych, odbył się w dniu 27 października 2003 r. w godzinach popołudniowych. Zorganizowanie wystawy było formą podarunku od pracowników Centrum Kultury dla pań z **Koła Emerytów i Rencistów** w Chmielniku. Związek ten, w bieżącym roku obchodził swoją 10 - letnią, prężną działalność na czele z panią Zuzanną Grandos. Dyrektor ChCK - Krzysztof Tworogowski otwierając wystawę - złożył na ręce przewodniczącej Koła wraz z kwiatami serdeczne życzenia i gratulacje. Na wystawie można było podziwiać „igłą malowane” prace Alicji Deszczykiewicz i Ewy Waluś - pań, które od lat są członkami Związku. Ale nie tylko. Panie Teresa Pawelec i Halina Odomska również udostępniły część swoich „haftowanych skarbów”, których pełna kolekcja jest niezmiernie bogata i piękna. Umiejętności i zainteresowanie haftem

przechodzi z pokolenia na pokolenie, tak jak w przypadku Ewy Pawelec, Anety Piekarskiej i Danuty Deszczykiewicz oraz jej córek Pauliny i Karoliny. Na wystawie zaprezentowano ponad 90 prac w różnej technice, tj.: haft krzyżykowy, płaski i richelieu. Kopie znanych obrazów, pejzaże, kompozycje własne oraz obrusy, laufferki, serwety i serwetki, powłoczki na poduszki, a nawet firanka - niezmiernie się podobały. Na otwarcie wystawy

przybył również przewodniczący Komisji Kultury, Oświaty i Zdrowia - pan Janusz Nyk. W czasie trwania ekspozycji haftu, Małą Galerię odwiedzały indywidualne osoby oraz zorganizowane grupy dzieci i młodzieży.

Chmielnickie Centrum Kultury raz jeszcze pragnie serdecznie podziękować autorkom za udostępnienie swoich prac i zaprasza na kolejne organizowane wystawy.

Małgorzata Gładyszewska



FOT. W. KWIATKOWSKI

Z życia Zespołu Szkół Nr 4 CKP w Chmielniku

W dniu 02 października 2003 r. na stadionie miejscowego klubu sportowego „Zenit” odbyły się eliminacje w piłce nożnej chłopców o puchar Przewodniczącego Rady Powiatu w Kielcach. Reprezentowane były:

1. Zespół Szkół Nr 3 (LO) w Chmielniku
2. Zespół Szkół Nr 4 CKP w Chmielniku
3. Samorządowe Liceum Ekonomiczne w Morawicy

Poszczególne mecze zakończyły się rezultatami:

ZS Nr 3 - LE Morawica 4:0

ZS Nr 4 - LE Morawica 5:1

ZS Nr 3 - ZS Nr 4 1:1

Lepszym stosunkiem bramkowym zwycięzcami eliminacji zostali uczniowie Zespołu Szkół Nr 4 CKP. Opiekunem drużyny był mgr Jarosław Nowak. ZS Nr 4 będzie reprezentował Chmielnik w przyszłorocznych rozgrywkach finałowych. Na zakończenie zawodów okazały puchar oraz dyplomy wręczył Pan Starosta Kielecki

Antoni Janus oraz radny Rady Powiatu p. Adam Jaskuła w towarzystwie dyrektora ZS Nr 4 p. Józefa Kurowskiego. Zawody sędziował społecznie sędzia OZPN w Kielcach p. Artur Bielecki.

Natomiast w dniu 07 października 2003 r. w auli Liceum Ogólnokształcącego Nr 1 im. Stefana Żeromskiego w Kielcach odbyła się miła uroczystość wręczenia stypendiów Prezesa Rady Ministrów. Zespół Szkół Nr 4 reprezentowali: Mirosław Miodek (Technikum Mechaniczne), Krzysztof Wieczorek (Technikum Elektryczne) oraz Grzegorz Kulka (Technikum Budowlane).

Ponadto stypendystką Prezesa Rady Ministrów została uczennica Niepublicznego Liceum Ekonomicznego w Chmielniku Ewa Wieczorek. Wręczenia dokonał Wojewoda Kielecki Pan Włodzimierz Wójcik. Uczniowie ci z przedmiotów objętych programem

nauczania uzyskali średnią ocen powyżej bardzo dobrej.

W dniu 14 października 2003 r. z okazji Dnia Edukacji Narodowej młodzież szkolna wraz z Radą Rodziców zorganizowała uroczysty apel, na którym złożyła podziękowanie pedagogom za ich całoroczny trud. Miłym akcentem było pożegnanie długoletnich pedagogów w związku z ich odejściem na emeryturę.

Dyrektor Szkoły z przewodniczącym Samorządu Szkolnego wręczył emery-

towanym nauczycielom, Paniom: Annie Lech, Stanisławie Paluch, Grażynie Kurowskiej oraz Panom: Stanisławowi Jamrozemu, Jerzemu Mazance i Zenonowi Pakosińskiemu upominki książkowe będące wyrazem podziękowania za zaangażowanie w pracę dydaktyczną i wychowawczą. Ponadto kilkunastu nauczycieli i pracowników administracji otrzymało nagrody pieniężne.

Józef Kurowski



U góry:

Stoją od lewej: Mirosław Miodek, Ewa Wieczorek, Krzysztof Wieczorek, Grzegorz Kulka.

U dołu:

Wręczenia stypendiów dokonuje wojewoda świętokrzyski mgr inż. Włodzimierz Wójcik. Z lewej wicekurator oświaty, mgr Barbara Piwnik.

Suliszów

Kiedy w pogodny dzień staniesz Drogi Czytelniku na szczycie liczącego blisko 294 metry wzgórza zwanego przez minostowiczian „Wzgórzem Szczepana”, ujrzysz wspaniałą panoramę rozpościerającą się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, którą na północy zamykają pasma Gór Świętokrzyskich z charakterystyczną, dwugarbną sylwetką Łysicy, a na południu grzbiet Garbu Wójczańsko – Pińczowskiego, ciągnącego się od Buska Zdroju w kierunku Stopnicy. U stóp wzgórza w odległości nieco ponad jednego kilometra, na tle ciemnej linii lasów zobaczysz zabudowania Suliszowa – wioski, która jest celem naszej wspólnej dzisiejszej wędrówki.

Pierwsze wzmianki o Suliszowie /jak podaje dr Stanisław Rogala w książce „Chmielnik miasto igmina”/ sięgają 1398 roku, a nazwa pochodzi od staropolskiego imienia Sulisz. Pochodził z stąd rycerz nazwiskiem Rokszycki, którego wymienia Jan Długosz, jako poległego w bitwie z Tatarami na Wesołym Połu pod Chmielnikiem w 1241 roku.

Od połowy XIV wieku wieś należała do parafii w Minostowicach, potem w Piotrkowicach. Kościół w Minostowicach stał na wzgórzu z którego rozpoczęliśmy wędrówkę, a przez długie wieki jedynym śladem po świątyni był stojący na szczycie drewniany krzyż.

Suliszów posiadał folwark i karczmę, ulubione miejsce spotkań kmieci po niedzielnej mszy. Plebanowi z Piotrkowic wypłacano dziesięcinę w wysokości

4 grzywien i 9 den. W 1540 roku wieś należała do czterech właścicieli. Jedną część należała do Rzeczyckich, druga do Zajączka, trzecia do Łuczycyckich, a czwarta do Kliszewskich. Można się więc domyślać, że były cztery dwory i 4 folwarki. Na półnacie gospodarował kmieć, a źródła wymieniają /za dr Rogalą/ trzech zagrodników i 2 sadzawki. Całość otaksowano, czyli wyceniono na 150 grzywien.

W drugiej połowie XVI wieku Suliszów należał do Ossowskich. Paweł Ossowski, notariusz ziemi sandomierskiej, dziedzic Suliszowa, ufundował w 1559 roku, wraz z żoną Zofią z Łuczycyckich, murowany kościół pod wezwaniem św. Stanisława Szczepanowskiego w Piotrkowicach, w którym zostali pochowani po śmierci.

Kolejnym dziedzicem był ich syn Jan, który ożenił się z Elżbietą z Konicpolskich. Był on starannie wykształcony. Piastował urzędy podstarosty nowokorczyńskiego i kasztelana połanieckiego. Następnie wieś przeszła na własność Rokszyckich herbu Pobóg, z których Marcin wraz z żoną Zofią z Podlęskich h. Bogoria ufundowali drewnianą kaplicę i klasztor w Piotrkowicach w 1627. Z wydarzeniem tym łączy się piękna legenda powtarzana w okolicy po dziś dzień.

Podczas epidemii zarazy w latach 1651-52 zmarła żona Marcina, jego dwóch synów i synowe. Sam dziedzic Suliszowa został zamordowany podczas „potopu szwedzkiego” w 1657 r. Kolejnym dziedzicem został Władysław.

W pierwszej połowie XIX wieku ze wsią związany był pisarz Ignacy Humnicki. W 1827 r. w Suliszowie było

15 domów i 135 mieszkańców. W 1884r. folwark posiadał 1352 morgi i 100 mórg łąk. Jeden z właścicieli założył zbor protestancki, który przetrwał do naszych czasów, wielu już pokoleniom służył za dom mieszkalny, a jego właścicielką jest Janina Kwiatkowska /na zdjęciu/. Właścicielka z przejęciem opowiada jak to podczas okupacji solidne mury piwnic dawały schronienie partyzantom, a podczas ofensywy w 1945, kiedy to pożoga zniszczyła niemal całą wieś, stały się one bezpiecznym azylem dla mieszkańców wsi. Ślady kul widoczne są wyraźnie na fasadzie zboru.

Droga z Suliszowa do Piotrkowic wysadzona jest trzystuletnimi lipami. Podobno sadził je Marcin Rokszycki po cudownym uzdrowieniu żony i na szczęście nowonarodzonego syna. Niedaleko od wsi pomiędzy dwiema lipami znajduje się figura św. Jana wykonana z miejscowego piaskowca gruboziarnistego.

Grunty współczesnego nam Suliszowa rozciągają się na obszarze 1234 hektarów z czego na użytki rolne przypada 486,42 ha. Według danych statystycznych z ostatniego spisu rolnego właściciele 48 gospodarstw orzą, sieją i hodują na 354 hektarach gruntów rolnych, 5 ha sadów, 96 ha łąk i 29 ha pastwisk, na których wypasa się około 70 krów. Na podwórzach i pomiędzy opłotkami gwar czyni niezliczona ilość drobiu a w stajniach przestępuje niecierpliwie z nogi na nogę blisko 40 koni zniecierpliwionych sezonową bezczynnością.

Dobrodziejstwem dla wsi był zawsze pobliski las. W trudnych chwilach służył za schronienie, dawał opał na zimę i runem leśnym karmił w okresie przed i wojennego głodu. Jego bliskość sprawia, że panuje tu specyficzny mikroklimat, a powietrze nie zanieczyszczone spalinami aut wydaje się być bardziej rześkie i zdrowsze niż gdzie indziej.

Napotkani przy drodze Bronisława Frąk, Stanisław Frąk i Zygmunt Goraj chętnie wdają się w pogawędkę. Wspominają stare czasy i pokazują miejsce gdzie przed laty stała karczma i piec w którym wypalano wapno. Ruiny wapiennika stały jeszcze w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, potem zostały rozebrane. Rozmówcy prowadzą do wspomnianego ariańskiego zboru, a pani Kwiatkowska zaprasza do środka, gdzie można podziwiać lukowe sklepienia i stary ozdobiony arabską piec kaflowy. Po kilkunastu minutach żegnamy gospodynię i udajemy się w dalszą drogę.



Wędrujemy dalej nierówną, pełną kałuż po niedawnych deszczach drogą. Mijamy sadzawkę i podziwiamy kilka potężnych dębów na których szumią żółkłe liście. Najokazalsze drzewo rośnie naprzeciwko domu sołtysa oznakowanego szóstym numerem. 40-letni Mirosław Wiewióra swój „urząd” sprawuje od 1997 roku, a z woli mieszkańców odziedziczył go po swoim ojcu Edwardzie. Gospodaruje na blisko 40 hektarach, z czego 15 ha to las. Posiada średnie wykształcenie. Maturę zdawał w 1983 r. w Technikum Rolniczym w Chrobrzu. Wspólnie z żoną Bogusławą wychowuje trójkę dzieci – dziesięcioletnią Izabelę, pięcioletnią Monikę i dwuletnią Paulinkę. Wcześniej sołtysami byli Zygmunt Konopka, Wincenty Korczyński, Jan Chłond, a w latach okupacji Franciszek Wiewióra.

Gościnnie pan Mirosław zaprasza do obszernego domu i wskazuje miejsce w wygodnym fotelu. Na stole pojawia się aromatyczna kawa i ciasto a mój rozmówca snuje rozważania na temat rodzinnej wioski...

Obszarowo Suliszów jest największą wsią w gminie. Zamieszkuje ją 166 osób, a średnia powierzchnia gospodarstwa wynosi nieco ponad 10 ha. Załedwie 5 gospodarstw, to zdaniem sołtysa, typowe rolnicze gospodarstwa ogólnoużytkowe, których właściciele utrzymują się z pracy na roli i hodowli. Padają nazwiska Józefa Mołasa, Karola Kowalczyka, Władysława Człczyńskiego i Edwarda Chłonda, - ja również do tej grupy należę, podkreśla pan Mirosław. Zdecydowana większość mieszkańców to emeryci i renciści pomagający dzieciom czasowo niepracującym.

W latach 50-tych i 60-tych ubiegłego stulecia sporo ludzi ze wsi wyjeżdżało do miast, głównie na Śląsk. Niektórzy z nich jak na przykład Witold Grudzień, dzięki pracowitości i umiejętnościom organizacyjnym dorobili się majątku. Teraz część z nich, gnana nostalgią, powraca w rodzinne strony przynajmniej na kilka miesięcy w roku. Uprawiają oni swą agroturystykę. Niektórzy letnią kaniukę spędzają w domach po rodzicach, inni budują od podstaw nowe domy.

Może kiedyś i u nas rozwinie się prawdziwa agroturystyka, duma sołtys, bo jak widać Suliszów posiada wszelkie walory wioski agroturystycznej. Najpierw trzeba jednak wyremontować drogę prowadzącą do szosy krajowej w Piotr-



Nieczynny kamieniołom

kowicach, ale, jak zapewnia burmistrz Jarosław Zatorski, stanie się to dopiero po doprowadzeniu do wsi wodociągu i kanalizacji, której projekt powstanie jeszcze w tym roku. Pora to najwyższa, ponieważ w zastraszająco szybkim tempie wysychają źródła, których jeszcze niedawno było we wsi kilkanaście, a dziś pozostało tylko dwa i nie nadążają one z zasilaniem stawu „na stoku”, służącego jako rezerwuuar wody używanej do celów gospodarczych.

Niech Bóg broni od ognia, bo z wodą coraz bardziej krucho – przytakuje strażacy z miejscowej OSP. Jest ich we wsi kilkunastu i chociaż nie posiadają własnego lokum i wozu bojowego, to dzielnie sobie poczynają w przypadku zagrożenia. W razie alarmu ładują sprzęt na prywatny ciągnik i „pędzą” do pożaru. Na szczęście nie pali się często. Cztery lata temu płonął las chłopski i o mały włos nie doszło do tragedii, ponieważ żaden z samochodów nie był w stanie pokonać pasma bagien oddzielających ich od linii ognia, udało się to jednak traktorowi suliszowskich ochotników, którzy stłumili płomień. Przed dwoma laty zapobiegli rozprzestrzenieniu się ognia, kiedy płonął dom Józefy Goli.

Poprawiła się łączność ze światem. W dwudziestu pięciu gospodarstwach są stacjonarne aparaty telefoniczne. Telewizor dawno temu przestał być czymś niezwykłym, a świeżą prasę dostarcza listonosz. Do połowy lat 80-tych była we wsi szkoła podstawowa 4 – klasowa. W pamięci pozostali szczególnie nauczyciele Izidor Wójcik, Stanisław Kucharski i pani Halina Godzisz-Chojnacka. Obecnie dzieci

są dowożone do szkoły w Piotrkowicach. Troje młodych suliszowian, absolwentów LO w Chmielniku, Zespołu Szkół Zawodowych Nr 4 i Technikum Mechanicznego w Kielcach aktualnie studiuje.

Z Suliszowa, z nieskrywaną dumą podkreśla sołtys, pochodzi były vice Kurator Oświaty i Wychowania w Kielcach Jan Korczyński. W latach osiemdziesiątych w strukturach „Solidarności” działał Marian Jaworski – pierwszy przewodniczący Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność”.

W naszej wiosce panuje zgoda, ludzie się szanują i w potrzebie świadczą sobie wzajemne przysługi. Najstarszą mieszkanką jest Marianna Kalarus, która pomimo swoich 94 lat życia cieszy się dobrym zdrowiem i żywo interesuje się wydarzeniami w kraju i na świecie.

Sprzyjające położenie oraz bliskość lasu sprawiły, że 2 ha gruntu w południowej części wsi wykupiło Koło Łowieckie z Piotrkowic. Myśliwi zarybili spory staw, zagospodarowali teren wokół i zajmują się tzw. gospodarką łowiecką. Na zachodnich rubieżach pośród malowniczych sosen leży przysiółek „Gozdawa”, liczący 10 domów. Prowadzi tam polna droga rozjeżdżona przez ciężkie samochody wywożące drewno z lasu. Po przeciwnej stronie wsi przy drodze do Jasienia wędrowiec natknie się na teren po starym kamieniołomie. Szkoda tylko, że niektórzy sobie to miejsce jako dzikie wysypisko śmieci, bo jest to miejsce szczególnie atrakcyjne dla wczasowiczów lubiących piesze wędrowki.

Za miesiąc: Suskrajowice
Waldemar Kwiatkowski

6 października 1942 roku...

odbił się w najnowszej historii naszego miasta najkrwawszym piętnem, wtedy niemieccy okupanci postanowili wysiedlić żydowskich mieszkańców Chmielnika. W dniu tym wysiedlono prawie wszystkich obywateli żydowskiego pochodzenia. Pozostałe dwa wysiedlenia były tylko uzupełnieniem tego pierwszego, największego dramatu, w którym uczestniczyli Chmielniczanie. Ogrom bólu i cierpienia, który ludność żydowska doświadczyła od okupanta jest tak wielki, że aż trudny do wyobrażenia dla nas współczesnych. Dlatego chyląc czoło przed tą tragedią pamiętajmy, że po ulicach po których codziennie stąpamy, sześćdziesiąt jeden lat temu płynęła krew niewinnych ludzi, zamordowanych tylko dlatego, że faszyci postanowili zniszczyć cały naród żydowski. Poniżej przedstawiam obraz tej strasznej tragedii z dwóch źródeł. Niech te słowa będą przestrogą dla tych wszystkich, którzy myślą, że nie należy robić nic, aby taka tragedia więcej się nie powtórzyła.

Piotr Krawczyk

Według dokumentów znajdujących się w Archiwach Państwowych w Kielcach i Pińczowie, wysiedlenia ludności żydowskiej na naszym terenie wyglądały następująco:

Akcje wysiedlenia ludności żydowskiej przeprowadziła Żandarmeria i gestapowcy (żołnierze noszący na czapkach trupie głowy). Niemcy często rozstrzelali żydów przed dniem wysiedlenia, które odbyło się 6 października 1942 roku. Ludność żydowska zachowywała się biernie i obo-

jętnie. Wysiedlenie 6 października poprzedzone zostało otoczeniem miasta gestapowcami i policjantami, ludność żydowska wezwana została przez Niemców do zebrania się na targowicy zwierzęcej, skąd po dokonaniu rewizji ubrań przez Niemców i zabraniu ludności tej wszelkich posiadanych kosztowności – skierowana została ludność ta pieszo, częściowo tylko furmankami w kierunku na Chęciny. W tym dniu Niemcy zabili około 200 osób, a ponad 9.000 osób zostało wysiedlonych. Podczas 2-go wysiedlenia ludności żydowskiej, które miało miejsce 16 listopada 1942 roku wysiedlonych zostało około 700 osób w kierunku na Stopnicę. Podczas trzeciego wysiedlenia 10 grudnia 1942 roku wysiedlonych zostało około 200 osób w kierunku na Staszów. Ślad o tej ludności zaginął [ogromna część Żydów Chmielnickich została zamordowana w obozie zagłady w Treblince, gdzie dzisiaj znajduje się pamiątkowy kamień z napisem „Chmielnik” – przyp. P.K.]. Aresztowania i wywożenia tak do obozów koncentracyjnych, jak i do prac przymusowych w Niemczech tej ludności nie były znane. Aresztowania następowały w różnym czasie. Aresztowań tych dokonywała miejscowa żandarmeria.

Wśród niewielu osób, które przeżyły ten najstraszniejszy moment w najnowszych dziejach ludzkości była Mary Kleinhandler. Poniżej przedstawiam jej wspomnienie „Pierwszej deportacji z Chmielnika”. Tekst ten został udostępniony przez Pana Meira Małego z Izraela.

„Październik był miesiącem naszego zniszczenia. To wysiedlenie największe i trzecie zarazem miało w sobie zgromadzić wszystkich nie tylko z miasta ale i z okolic. Jasne było że Niemcy skupią wszystkich Żydów w Chmielniku. Przeczuliśmy, że nasze dni są policzone. Noc piątego października 1942 roku spędziliśmy w naszych domach. Była pewna nerwowość w powietrzu, słyszeliśmy i widzieliśmy znaczne ruchy niemieckich żołnierzy, przyjeżdżające ciężarówki. W mieście było pełno Litewskich i Ukraińskich specjalnych oddziałów zwanych „Schraff Commando”. Nikt nie spał tej nocy, wszyscy czekali na to co się wydarzy. Moja mama była ze mną w naszym domu, nie mogłam pozostawić ją samą i uciec. Było zbyt późno na jakikolwiek ruch. My wszyscy byliśmy w pułapce i tylko Bóg wiedział co nas czeka.

Zaczęło się między piątą a szóstą rano. Był straszny hałas, trzaskanie drzwi, gwizdy, strzały, psy szczekające. To ciągle słyszę w swoich uszach: - Każdy! Natychmiast!!! Pójdź na targowice!!! - Nie potrafię wyrazić żalu i bólu, kiedy zostawialiśmy nasz ciepły dom i maszerowaliśmy na miejsce, gdzie nas wszystkich zebrano. Po obydwu stronach drogi naszego marszu stali żołnierze w pełnym umundurowaniu i wyposażeniu bojowym jak karabiny maszynowe, pistolety by w każdej chwili strzelić, granaty i psy. Oni tylko czekali na opór zmęczonych i bezbronnnych ludzi. My wszyscy w ciszy przeszliśmy do naszego celu. Rodziny trzymały się za ręce, aby w tłumie nie pogubić się. Ojcowie, matki i dzieci zostały ściągnięte jak bydło do rzeźnika.

Kiedy w końcu dotarliśmy na targowice ujrzelśmy więcej niemieckich oddziałów gotowych do użycia przemocy wobec nas. Ich karabiny maszynowe z lufami skierowanymi prosto na nas, z których w jednej chwili gotowi byli ugodzić nas kulą śmierci. To jest zbyt późno aby wrócić. Myślałam: - Gdzie jest porucznik? Przecież nic nie można zrobić, być może ktoś przeżyje. Ktoś. Czy wszyscy zginieemy? Nie chcę umierać tak młodo! Chcę żyć! To takie niesprawiedliwe umierać tak młodo! Pozwolisz Boże, gdzie jesteś!

Wszyscy stali na placu wrzędach, w linii naprzeciw ogrodzenia. Mogliśmy wiedzieć, że zrobiliśmy głupią rzecz przychodząc do tego miejsca, ale nie było żadnej nadziei dla nas, dla nikogo. Czuliśmy ogromny żal, że nie można uratować kogokolwiek. A co myśleli inni ludzie?





Opierałam się o ogrodzenie, kiedy ujrzałam dwie dziewczyny idące z koszami od osoby do osoby i mówiły: „Daj nam całe swoje złoto, srebro i pieniądze jakie masz”. Żołnierze przyglądali się temu. W jednym koszu pełno było zegarków, pierścionków, kolczyków, bransoletek. Drugi kosz wypełniony był pieniędzmi. Żołnierze „pomagali” niektórym przez ściąganie pierścionków, kolczyków – nawet od małych dzieci.

Nagle rozległ się krzyk, jakby prąd elektryczny przebiegł przez wszystkich. „Lieutenant jest tutaj. Porucznik jest tutaj”. Czy on będzie naszym wybawcą? Czy on ma władzę aby wszystko powstrzymać? Do tego momentu ja nigdy nie widziałam jego. Nigdy nie widziałam porucznika w Chmielniku. Widziałam jedynie żołnierzy, ale nigdy z bliska aby odróżniać ich stopnie wojskowe. Zawsze próbowałam ich omijać z daleka. Kiedy słyszałam, że który z nich zbliża się, zawsze zdołałam biec do najbliższej bramy, aby mnie nie widział. Teraz to był pierwszy raz kiedy zobaczyłam Lieutentanta Hugo Hassa. Kiedy ludzie zobaczyli jak Lieutentant wyczytywał z listy nazwiska osób, które miały zostać w Chmielniku, wybuchła panika. Nigdy nie widziałam czegoś takiego. „Herr Lieutentant. Herr Lieutentant. Proszę, proszę!”. Każdy wrzeszczał. Nagle pojawili się żołnierze z psami i biciami. Oni zaczęli ścigać każdego, bez różnicy, do czekających wozów. W tym zamieszaniu zostałam rozdzielona od mojej mamy, i trzymałam się kurczowo brata Artura. Lieutenant nie miał żadnej władzy aby zatrzymać panikujących ludzi. Żołnierz uderzył Artura w usta. Jego warga była przecięta i krwawiła. Nagle inna osoba ukazała się. Był to Hauptman Majer, który dozorował deportację z Chmielni-

ka. Widziałam jak Lieutenant Hass rozmawiał z Hauptmanem. On pokazał mu listę. Hauptman przytaknął, że jest to oryginalny plan aby zostawić jakichś robotników w Chmielniku.

Znalazłam moją matkę w tłumie i stojąc pod ogrodzeniem zostaliśmy policzeni. Hauptman zauważył, że zbyt wiele osób zostało pozostawionych i z pośród osób tu stojących wybierał tych, którzy mieli być dołączeni do deportacji. Hauptman Majer maszerował wzdłuż osób stojących w linii, analizując każdego, wskazując kijem osoby, które następnie były wgania- ne do stojących wozów. Odwróciłam się, kiedy zbliżył się do mnie, aby nie widział że się jemu przyglądam. Ludzie, którzy zostali wybrani, odchodzili bez protestu. Jediną osobą, która stawiała opór był sześćioletni Igielnik, syn miejscowego krawca. Kiedy nieszczęśliwy kij wskazał na dziecko, chłopiec rzucił się na ziemię, chwycił się mocno nogi ojca i zaczął krzy- czeć: „Tatus, tatus – nie pozwól im mnie wziąć daleko” – jakby ojciec miał jakąś władzę, by uchronić syna. Widziałam jak jego małe usta otwierają się w agonii, łzy płynęły po jego twarzy. Wszyscy płakali widząc ten dramat. Ojciec nie ruszył się, stał jak słup soli, jaki miał on wybór? W końcu mały chłopiec został zabrany przez jednego strażnika. On bardzo płakał, gdy był zabierany, jego małe rączki ruszały się jak skrzydła ptaka w locie. Dziecko zgubiło jeden bucik, wtedy pomyślałam: „Boże dlaczego nie możesz pomóc? Dlaczego jesteś taki cichy?”.

Tymczasem deportacja przechodziła zgodnie z planem. Wóz po wozie napel- niał się, aż brakowało wolnego miejsca. Odkąd nie pozwolono ludziom wziąć bagaży, góra plecaków, walizek, paczek i odzieży urosła pośrodku Targowicy.

Wozy przepełnione odjeżdżały bez niemowląt, bowiem nie pozwolono mat- kom zabierać z sobą dzieci. Niemowlęta były wyrywane matkom z rąk i porzucane w jednym kącie, niezbyt daleko gdzie stałam. Wyraźnie widziałam, jak niektóre płakały, inne bawiły się palcami, jak to niemowlęta często robią. I nagle jeden z żołnierzy wyciągnął broń maszynową i kule podziurawiły ich małe ciała, nagle cisza, konsternacja i szok na ten straszli- wy widok. Pomyślałam: „Boże dlaczego nas opuściłeś!”.

Ten krwawy dzień dochodził do koń- ca. Było coraz mniej wozów, aż ostatni odjechał. Słońce zachodziło oblewając się czerwienią, jakby na wspomnienie tego straszego dnia. Jakie jutro nas czeka? Czy zobaczymy jakieś jutro? Co zdarzy się nam?

Staliśmy przy ogrodzeniu przez cały dzień, bez kropli wody i szansy na jaki- kolwiek posiłek. Na szczęście nasze cie- lesne fizjologiczne funkcje, wydawało się, zatrzymały się. Czuliśmy się wycieńczeni, nasze gardła spiekane, wargi popękały. Ledwie już staliśmy na nogach. W końcu po godzinie żołnierze wrócili. Policzyli nas, było siedemdziesiąt osób, mężczyźni i kobiety (żadne dzieci). Kazali ustawić się w kolumny po pięć osób w rzędzie i poma- szerowaliśmy do miasta. Maszerowaliśmy w milczeniu, pełni trwogi, mijając po dro- dze trupy zabitych ludzi. Kiedy doszliśmy do rynku, Niemcy wpadli na „wspaniałą” pomysł. „Śpiewać!” krzyczeli, „Śpiewać Żydowskie piosenki!”. Przez chwilę byli- śmy spokojni, każdy myślał: „Jaki okrut- ny. Jaki sadystyczny. Jaką oni mają radość z naszego cierpienia? Jakie to upokarza- jące! Co powinniśmy zrobić? Powinniśmy zaśpiewać, albo być może dać im szansę, by uderzyć albo zabić kogoś?” Jeden nalegał dalej: „Śpiewać [przekleństwo] Żydzi!” i inni dołączyli do niego krzycząc: „Śpiewać! Śpiewać!” Nigdy nie zapomnę tego. Moja matka pierwsza zaintono- wała „Hatikwe” – Żydowski hymn pań- stwowy – pieśń nadziei. Każdy podniósł melodię. Spojrzałam wokoło – miasto zupełnie zostało opuszczone. Polacy zo- stali ostrzeżeni, aby pozostać poza mia- stem. Widziałam też, jak niektóre zasłony w oknach ruszały się kiedy maszerowa- liśmy. Zostaliśmy zamknięci w budynku ratuszu na rynku. Usadowiliśmy się na gołej podłodze, gdzie spędziliśmy noc po strasznym wysiedleniu dnia szóstego paź- dziernika 1942 roku, z którego zostało nas tylko 70 osób i myśleliśmy: „Co przyniesie nam jutro?” (...).

6 października 2003 roku...

był dniem, w którym delegacja samorządu z Chmielnika przybyła do Treblinki. W jej skład weszli: **Jarosław Zatorski** - burmistrz Miasta i Gminy Chmielnik, **Bożena Stępień** - z-ca burmistrza, **Franciszek Siarek** - ks. dziekan, proboszcz parafii Chmielnik, **Anna Bednarek** - z-ca dyr. Szkoły Podstawowej w Chmielniku, **Zuzanna Wojciechowska** - naczelnik Wydziału Obywatelskiego UMiG, **Andrzej Nowak** - dyr. Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Piotrkowicach oraz **Krzysztof Tworogowski** - dyr. Chmielnickiego Centrum Kultury. Delegacja złożyła hołd chmielnickim Żydom, zamordowanym w obozie śmierci... Zapalono świece, ks. Franciszek poprowadził modlitwę za zmarłych przy kamieniu z napisem „CHMIELNIK”...

Treblinka jest jedną z trzech nadbużańskich miejscowości (są jeszcze Sobibór i Bełżec), gdzie hitlerowcy zlokalizowali obozy śmierci. Tereny, na których powstały te obozy, były słabo zaludnione oraz położone stosunkowo blisko Lublina, gdzie mieścił się sztab „Akcji Reinhard” (nazwa „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” w obozach śmierci). Dnia 23 lipca 1942 roku przybył do obozu pierwszy transport warszawskich Żydów (7400 osób). W dniu 2 sierpnia 1943 roku

wybuchło powstanie więźniów (uciekło ok. 200 osób), po którym Niemcy postanowili zlikwidować obóz. Ostatnie „wagony ludzkich łez” pojawiły się w Treblince 19 sierpnia 1943 r. Byli w nich Żydzi z Białegostoku. W tym okresie (niewiele ponad jeden rok!) hitlerowcy zamordowali ponad 800 tysięcy Żydów z Polski, Jugosławii, Włoch, Bułgarii, Niemiec, Austrii, Belgii, Francji, Czech, Słowacji, Grecji, ZSRR. Dnia 4 października 1943 r. pod koniec „Akcji Reinhard” Himmler stwierdził: „Możemy powiedzieć, że spełniliśmy najtrudniejsze zadanie z miłości do naszego narodu. Nie ponieśliśmy uszczerbku w naszych wnętrzach, duszach, charakterach”...

Dzisiaj na terenie byłego obozu śmierci i obozu karnego w Treblince mieści się Muzeum Walki i Męczeństwa. 22.000 m² powierzchni zostało pokrytej betonem, na którym ustawiono 17.000 kamieni różnej wielkości, symbolizujących żydowskie nagrobki macewy (taką ilość osób można było zamordować w ciągu jednego dnia...). Beton ten przykrywa prochy pomordowanych tu ludzi, także z Chmielnika.

Pamiętajmy zatem o tych, którzy mieszkali w naszym mieście przed II Wojną Światową, a odeszli Himmelfahrtsstraße - tzw. Drogą Wniebowstąpienia w obozie zagłady w Treblince.

Krzysztof Tworogowski

W tekście wykorzystano informacje z książki Edwarda Kopówki „Treblinka - nigdy więcej”.



Delegacja samorządu Chmielnika przy kamieniu upamiętniającym Żydów Chmielnickich

25 lat pontyfikatu Jana Pawła II

Dnia 16 października b.r. obchodziliśmy Jubileusz 25-lecia Pontyfikatu Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej. W związku z tym wydawnictwa literackie i prasowe poświęcają wiele miejsca i uwagi celem upamiętnienia tej historycznej rocznicy. Również i nasz miesięcznik „Nowy Kurier Chmielnicki” łączy się radośnie z powszechnym aplauzem wszystkich wierzących, zamieszczając wiersz o Papieżu znanego nam poety, pisarza, muzyka, poligloty i podróżnika ks. Józefa Dzwonka, przebywającego obecnie w Indiach. Sam autor wyraził radość z tego faktu i udzielił zezwolenia na przedruk jego wierszy w naszym czasopiśmie.

W wierszu „Prorok Nadziei” autor podkreśla wyjątkową indywidualność i osobowość papieża, jako opatrnościowe-

go i charyzmatycznego człowieka zasiadającego na Stolicy Piotrowej, który budzi nadzieje życia i zwycięstwa w sercach i umysłach ludzi wierzących.

Papież - nasz rodak - przemawiając w różnych językach świata dociera swoim słowem do wszystkich ludzi, budzi nadzieje jedności i pokoju, krzepi charyzmatycznym posłaniem wątpiących i upadłych na duchu oraz wzywa głosem Dobrego Pasterza do wejścia na drogę ewangelicznej przemiany i odnowy. Plurimos annos!!!

JAR Sędziejowice

Prorok Nadziei

(w hołdzie dla Papieża
Jana Pawła II)

Nigdy nie widziałem twarzy
Tak zatroskanej
I równocześnie pogodnej
Rozradowanej
I oczu tak przenikliwie patrzących
W twarz człowieka
W przyszłość świata
Twoje słowa natchnione
Budzą serca zranione
Złem
Niesprawiedliwością
Upadkiem człowieka
I śmiercią
Dając otuchę i nadzieję
Na przyszłe dni
Na to co się dzieje
Ze światem
Z kościołem

Ze mną
Z drugim człowiekiem
Moim bratem
Wiem
Ze Ty wiesz
Na pewno
Bo masz moc
Boskiego posłannictwa
Charyzmat mocy słowa
Które przenika do istoty
Ludzkiej
I błagalnie woła
O opamiętanie
O miłość
O pokój
Dla człowieka i świata
O poszanowanie ludzkiej godności
W hierarchii wartości
Najwyższej
Bezwzględnej
Ja wiem na pewno
Ze warto żyć
Budować
Tworzyć
Kochać
Miłować

Mówić różnymi językami
Ludzi i Aniołów
I na różne sposoby
Krzepić serca omdlałych
Wątpiących
Chwiejnych
Słabych i upadłych
Małuczkich
Ja to wiem
Na pewno
Sé de seguro, sé
Sei com certeza, sei
Ich weiss bestimmt, sicherlich
Scire me certo id scire
I know that surely
Я знаю это наверняка
Je sais ce pour sûr
Słowa Twoje zamienią się
W czyn
W czasie żniwa
W snop pszeniczny
Przetworzony w chleb
Powszedni
Dla mieszkańców
Naszej ziemi
Tej ziemi
Plurimos annos!

IV Zaduszki Jazzowe „Autumn Leaves”

„The Globetrotters” w Chmielniku

7 listopada br. na scenie Chmielnickiego Centrum Kultury odbyły się IV spotkania z jazzem. Wystąpił zespół „The Globetrotters” reprezentujący tzw. „world music”.

„The Globetrotters” powstał w 1999 r., jego liderem jest Bernard Maseli (w ubiegłym roku wystąpił w Chmielniku z Krzysztofem Ścierańskim), który po mistrzowsku gra na wibrafonie elektrycznym. Oprócz niego zespół tworzą: Kuba Badach – wokalista, Jerzy Głowczewski – saksofonista oraz od 2002 r. Nippy Noya – perkusista indonezyjski. Każdy z muzyków reprezentuje inny gatunek muzyczny od soul, funk przez jazz po fusion, co w połączeniu z elementami etnicznymi całego świata daje bardzo oryginalne brzmienie. - *Myśmymy się bardzo dobrze zgrali osobowo, jest to wielkie szczęście, bo oprócz tego elementu muzycznego bardzo ważny jest tzw. element ludzki, po prostu lubimy ze sobą przebywać* – stwierdził Bernard Maseli. Ten przyjazny klimat wyraźnie dał się wyczuć podczas występu grupy. Docenili to Chmielniczanie i nie tylko, gdyż na Zaduszki Jazzowe przyjeżdżają także słuchacze z innych miejscowości.

- *Jestem zaskoczony, że w takim mieście jak Chmielnik dzieją się takie rzeczy, bardzo duże wrażenie zrobili na mnie artyści – mówił pan Krzysztof ze Staszowa. Impreza ta jest świetną okazją do posłuchania na żywo muzyki (za darmo!) która rzadko prezentowana jest w radiu i telewizji.*

- *Było cudownie, jestem zachwycona wokalistą Kubą Badachem, Bernardem*

Maselim, muzycy mieli rewelacyjne instrumenty, jednym słowem wszystko było świetne – powiedziała tuż po koncercie Magda Piotrowska z Chmielnika.

Artyści mają już za sobą współpracę z wieloma znakomitymi muzykami na całym świecie. Natomiast ich wspólne granie w „The Globetrotters” zaowocowało 2 płytami i ponad 200 koncertami w kraju i zagranicą.

Z ogromną przyjemnością zagramy jeszcze kiedyś w Chmielniku, jeśli tylko zostaniemy zaproszeni – obiecał Maseli.

EK



Zespół „The Globetrotters”

Z muzyką przez Unię – Chmielnik 2003

W czwartek 9 października br. w sali widowiskowej Chmielnickiego Centrum Kultury odbył się Przegląd zespołów muzycznych i wokalnych działających w Państwowych Domach Pomocy Społecznej w Gnojnie, Łagiewnikach, Słupi k. Pacanowa, Zgórsku, Zborowie, Bejskach oraz Warsztatów Terapii Zajęciowej w Jędrzejowie, Busku-Zdroju, Mniowie, Połańcu, Osinach, Zgórsku i Kielcach.

Organizatorem było Stowarzyszenie Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Gnojnie, którego prezesem jest mgr Jerzy Kulpiński. Przegląd odbywał się w ramach obchodów Europejskiego Roku Osób Niepełnosprawnych - 2003.

Wykonawców i widzów powitał dyrektor ChCK Krzysztof Tworogowski, a słowo wstępne wygłosił Jerzy Kulpiński. Emocje już od samego początku rozpalal zespół „Bąbelki” wspomagany przez instruktorów Annę Szwarczyńską i Krzysztofa Janickiego, który ponadto podjął się roli konferansjera i w profesjonalnym, błyskotliwym stylu poprowadził trwający kilka godzin koncert. Wszyscy wykonawcy bez względu na zaprezentowany program i poziom wykonania otrzymali należne im brawa, a niektórzy bisowali. Aplauzem nagrodzono występy Zbyszka Szczerka, Pawła Kopcia, podopiecznych WTZ w Zgórsku, a także zespół z Łagiewnik.

Niepełnosprawnych artystów obdarowano gadżetami sprezentowanymi przez Polskie Składy Budowlane Busko Zdrój i Centrum Informacji Europejskiej w Kielcach. Honorowi patroni imprezy – marszałek województwa świętokrzyskiego, wojewoda świętokrzyski, starosta powiatu buskiego i burmistrz MiG ufundowali radiomagnetofony. Do fundatorów dołączył Dyrektor Chmielnickiego Centrum Kultury.

Zapytany o rolę Stowarzyszenia Przyjaciół DPS w Gnojnie Jerzy Kulpiński odpowiedział: „...Nasze Stowarzyszenie powstało w marcu 2001 roku, a jego podstawowym zadaniem jest opieka i pomoc niesiona osobom niepełnosprawnym oraz pozyskiwanie funduszy na działalność ze źródeł pozarządowych co ma kapitalne znaczenie dla naszego prężnego funkcjonowania.

Są już pierwsze efekty. Dzięki pozyskanym środkom z Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej w Kielcach zorganizowaliśmy dwuetapowe szkolenie wolontariuszy, a pomagało nam w tym Centrum Wolontariatu w Kielcach.

Wydaliśmy płytę CD pt: „Na przekór”, na której prezentujemy dokonania muzycz-

ne i wokalne zespołu „Bąbelki”. W czerwcu br. wspólnie z dyrekcją DPS zorganizowaliśmy XI Świętokrzyski Turniej Piłki Nożnej Osób Niepełnosprawnych - Gnojno 2003. Środki na ten cel pochodziły z LZS Kielce i starostwa powiatowego w Busku-Zdroju. Organizujemy ponadto liczne imprezy okolicznościowe np. Walentynki, Dzień Dziecka, Mikołajki itp.

Na wieść o tym, że decyzją Rady Unii Europejskiej rok 2003 został ogłoszony Europejskim Rokiem Osób Niepełnosprawnych opracowaliśmy program jego obchodów, zapraszając do współpracy 30 wolontariuszy, uczniów Gimnazjum Publicznego w Chmielniku i Gnojnie. Pomocy finansowej udzielił nam Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w Kielcach i Święto-

krzyski Urząd Wojewódzki. O efektach przekonaliśmy się dziś 9 października br”.

Piotr Tworogowski, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej przy DPS w Zgórsku, tak skomentował to artystyczne wydarzenie: „Należy tylko przyklasnąć inicjatywie grupy społeczników z Gnojna. Dzisiejszy przegląd okazał się być bardzo potrzebny przede wszystkim wykonawcom, którzy mogli szerokiej publiczności zaprezentować swoje dotychczasowe osiągnięcia. Nie od dziś wiadomo, że terapia poprzez zajęcia muzyczne przynosi bardzo pozytywne efekty. Mam nadzieję, że podobne działania będą w przyszłości wspierane przez honorowy patronat oraz sponsorów. Już teraz, z góry za taką pomoc serdecznie dziękujemy”.

Waldemar Kwiatkowski



Grupa z DPS Łagiewniki

Reformacja w Chmielniku

Polska piętnasto i szesnastowieczna była państwem otwartym dla nowych prądów religijnych. W przeciwieństwie do innych krajów Europy – w naszym kraju nie dochodziło do wojen religijnych, innowiercy znajdowali tu nie tylko schronienie, ale także opiekę ze strony władców i magnaterii. Owocowało to wzbogaceniem życia kulturalnego i naukowego nowymi ideami, dziełami literackimi i tworzyło opinię Polski jako kraju tolerancji.

Czołowi myśliciele epoki polskiego odrodzenia wiążą z reformacją nadzieje na przeprowadzenie koniecznych zmian i reform w państwie. Po wielu wsiach ich posiadacze porzucają katolicyzm, zamieniają kościoły na zbory, przeważnie kalwińskie, osadzając na miejsce księży katolickich – duchownych protestanckich, zwanych w Polsce ministrami. W różnych częściach kraju tworzą się wciąż nowe ośrodki polskiego protestantyzmu.

Z rozproszonych po kraju luźnych grup zwolenników nowej wiary zaczyna się powoli, najpierw w Małopolsce, tworzyć protestancka organizacja kościelna. W 1550 roku zjeżdżają się po raz pierwszy w Pińczowie duchowni nowego Kościoła, aby omówić wspólne sprawy. W 1554 roku odbywa się w Słomnikach pierwszy synod protestancki. Jeszcze do dnia dzisiejszego istnieją pomiędzy historykami reformacyjnymi różnice zdań co do dokładnych dat powstania zborów w Małopolsce w XVI wieku. Tak właśnie było z Chmielnikiem, do chwili kiedy Henryk Merczyng przyjął za datę powstania zboru protestanckiego w Chmielniku rok 1556.

Jak doszło do założenia zboru w Chmielniku?

Jan Oleśnicki po uzyskaniu dla miasta przywileju lokacyjnego, dążył do stworzenia z Chmielnika nie tylko ośrodka gospodarczego, ale także protestanckiego. Doprowadził również w 1552 roku do sprofanowania miejscowego kościoła. Warunkiem założenia zboru protestanckiego było wypędzenie parafialnego proboszcza.

Doszło do tego w taki oto sposób:

Ponieważ miejscowy proboszcz, blisko 80-letni starzec Leonard nie chciał dobrowolnie wyprowadzić się z miasta, podpalono plebanię, a zabrane z kościoła obrazy, ubiory, dzwony, chorągwie, kielich i sam krucyfiks spalono na stosie. Czyn ten dowodził, iż różnowiercy w swych dążeniach nie cofną się przed niczym.

Kościół z wyposażeniem oddał dziedzic ministrom protestanckim, którzy mogli już przystąpić do pracy. Rozpoczęły się starania o pozyskanie dla nowej wiary jak największej liczby mieszczan. Na protestantyzm zaczął przechodzić mieszczaństwo chmielnickie wywodzący się najczęściej spośród warstwy rzemieślniczej, głównie krawców i szewców.

Chmielnik posiadał jeszcze jedną, ważną zaletę – leżał na skrzyżowaniu popularnych dróg handlowych. Nie było więc kłopotu ze ściąganiem do pracy w nowo powstałym zborze znanych i cenionych ministrów różnowierczych. To oni odgrywali w życiu zboru ważną rolę ze względu na swe wykształcenie i pełnione funkcje, i dlatego od nich zależała ranga danego ośrodka różnowierczego. Dlatego dziedzic miasta nie zaniedbywał okazji na sprowadzenie do Chmielnika najlepszych na owe czasy ministrów.

Już w początkowych latach przewinęły się przez zбір takie osobowości jak: Stanisław z Żywca (w 1558 roku) czy Erazm Gliczner ze Żnina (od VIII 1559 do I 1560 roku). Gliczner jako Wielkopoleńczyk wychował się na zasadach luteranizmu, które później propagował w Małopolsce i Chmielniku. W drugiej połowie XVI wieku Chmielnik zasłynął jako ośrodek ariański.

Jak do tego doszło?

W ogniu ciągłych walk, jakie toczono na synodach w publicystyce organizującego się Kościoła kalwińskiego doszło wreszcie do rozłamu. W 1563 roku z organizacji kalwińskiej wydzieliło się lewe

skrzydło, które stało się odrębną jednostką kościelną zwaną „zbo-rem mniejszym”.

„Bracia polscy” lub arianie, bo tak nazywano ten najbardziej radykalny nurt polskiej reformacji, odrzucał wiarę w dogmaty katolickie, m.in. w dogmat Trójcy Świętej, wysuwał postulaty gruntownej przebudowy istniejących stosunków społecznych. Potępiali też prowadzenie wojen, niezależnie od ich charakteru na znak czego przypinali sobie do boków drewniane szable. W ten sposób ich ideologia zaczęła odbiegać od hasel programowych pozostałych odłamów reformacyjnych. Do realizacji swych szczytnych ideałów największe oparcie znaleźli na Kielecczyźnie, Wołyniu, Sądecczyźnie i w samym Lublinie. Głównym ich siedliskiem do około 1570 roku był Pińczów. Następnie zaczynają przenosić się do innych ośrodków takich jak: Raków, Krasocin czy Chmielnik.

Arianizm zaczął się szerzyć w Chmielniku w połowie lat 60 – tych XVI wieku. Bardzo przychylnie ustosunkowali się do tego nurtu dziedzice miasta, którzy aż do połowy lat 90- tych wyraźnie sprzyjali ariańskiemu zborowi w jego praktycznej działalności. Szczególnie odnosi się to do synów Jana Oleśnickiego: Mikołaja i Samuela. Ponieważ od nich głównie, jako od osób zapewniających pomoc materialną zależały przyszłe losy miejscowego zboru, toteż już wkrótce znalazło się w Chmielniku kilku znanych i cenionych ministrów ariańskich.

Niewątpliwie najwybitniejszą postacią był Jerzy Szoman, który osiedlając się w Chmielniku w 1567 roku przebywał w tym mieście, aż do śmierci w 1591 roku. W tym czasie wziął udział w wyprawie na Morawy do tamtejszego odłamu braci morawskich, gdzie omawiano sprawy dotyczące doktryny oraz dyscypliny i obyczajów arian. W 1586 roku został na pewien czas wysłany do Lusławic na stanowisko ministra w tamtejszym zborze. Podobnie jak żona został ochrzczony w Chmielniku w 1572 roku mając 42 lata. Ponurzenie, czyli chrzest arian, odbywało się zazwyczaj w specjalnie do tego obranej sadzawce w formie kąpielii bez względu na pogodę i porę roku.

Interesującą postacią w gronie Chmielnickich antytrynitarzy był Niemiec z Marchii Brandenburskiej, Chrystian Francken. Data urodzenia Franckena nie jest znana. Był przeciwnikiem oddawania czci boskiej Chrystusowi. Po wstąpieniu do zakonu jezuitów i ukończeniu studiów objął katedrę w wiedeńskim, kolegium jezuitów. W 1579 roku wystąpił z zakonu i przeszedł na luteranizm po czym przyjechał do Polski.

Arianie niezbyt chętnie zapatrywali się na poglądy Franckena, lecz kierując się tolerancją, mianowali go nauczycielem swej szkoły wyznaniowej w Chmielniku. Zdarzały się bowiem wypadki, że w szkołach ariańskich uczyli przedstawiciele innych wyznań. Napisał i wydał książkę, która była skierowana przeciwko dogmatom Trójcy Świętej i boskiej czci Chrystusa. Wtedy przeciwko Franckenowi wystąpili nie tylko katolicy, lecz również niezadowoleni arianie. Francken widząc niebezpieczeństwo zbiegł z Polski.

Ważną postacią na synodach Chmielnickich był również znakomity teolog i polemista ariański, Włoch – patrycjusz ze Sienny, Faust Socyn (Soccini, 1539-1604). Przybywa do Polski w 1579 roku i początkowo nie zostaje przyjęty do grona arian. Stopniowo jednak zyskiwał sobie zaufanie i szacunek, przede wszystkim szlachty. W 1586 roku żeni się z Elżbietą Morszczynówną i osiada w Lusławicach pod Krakowem.

Główną zasługą Sycona było dostosowanie ideologii arian do konkretnej sytuacji społeczno-politycznej, ugruntowanie swobody słowa w zborze, podjęcie walki o tolerancję poza zbo-rem oraz dążenie do ugruntowania pozycji zboru ariańskiego i rozszerzenia jego wpływów na szersze kręgi społeczeństwa.

Socynianie, bo taki zyskali sobie przydomek zwolennicy hasel swego przywódcy, byli w Chmielniku w większości. W praktycznej i teoretycznej działalności wzorowali się na takich założeniach jak:

zbor musi mieć charakter pacyfistyczny, wierny nie ma prawa piastowania urzędu, który jest połączony z karami. Ciekawe było to, że Socynianie godzili się na płacenie podatków, które szły przezważnie na cele wojenne i najem żołnierzy. Być może nie chcieli narażać się pod tym względem zarówno dziedzicom miasta jak i królowi.

W drugiej połowie lat 80 – tych XVI wieku zbor arianski w Chmielniku przeżywał największy rozkwit. Świadczy o tym fakt interesowania się sprawami zborowymi w wyniku częstego przebywania w mieście tak wybitnych seniorów jak: Andrzej Lubieniecki, Jan Balcerowicz i Marcin Czechowicz. W latach 90-tych następuje stopniowy upadek arianskiego zboru w Chmielniku. Powodów można wymienić kilka. Najważniejszym będzie oczywiście potęgująca się reakcja katolicka, uderzająca ze szczególną zaciekleścią w arian. Doniosłe znaczenie miało porzucenie arianizmu na rzecz kalwinizmu przez samych dziedziców miast. Wreszcie ostatnim decydującym momentem było przejście dziedzictwa miasta przez szlachecki ród Gołuchowskich, gorliwych wyznawców kalwinizmu.

Prześladowania Braci Polskich prowadziły do wypędzenia ich z rodzimych miasteczek. Tak więc mieszczenie arianscy rugowani byli na szeroką skalę tak z Chmielnika, jak Pińczowa i Staszowa.

Wygnanie arian, wśród których było wielu rzemieślników, odgrywających poważną rolę w rozwoju miasteczek, przyczyniło się do upadku niektórych z nich, podobnie stało się z Chmielnikiem, który na około 30 lat przestał odgrywać jakąkolwiek rolę w życiu tak zborowym, jak i gospodarczym regionu.

W okresie panowania Władysława IV (1632-1648) nastąpił renesans ruchu protestanckiego. Z trwającego ponad 30 lat letargu podnosi się także Chmielnik, który w latach 1612-1620 przeszedł pod protektorat nowych dziedziców miasta – Gołuchowskich. Rodzina Gołuchowskich od samego początku reformacji była ogromnie zasłużona w ruchu protestanckim. Po rozbiściu się w początkach XVII wieku na dwie linie wyznaniowe, potomstwo gorliwego Abrahama Gołuchowskiego, starosty stężyckiego i wiślickiego, wybitnego działacza zborowego z czasów Zygmunta III, poszło drogą wskazaną im przez przodków. Wywodzący się od niego dziedzice Chmielnika pozostali wierni kalwinizmowi, nie wychodząc poza warstwę średniozamożnego mieszczaństwa. Inną drogą poszli natomiast synowie Piotra, dziedzica Aleksandrowicz i Radzanowa. Od nich wywodziła się można w XVII wieku linia katolicka.

Kalwińskich mieszczań pozyskiwał ruchliwy propagator kalwinizmu, minister Franciszek Plachta z Secemina (1560-1634) osiadł w Chmielniku od 1595 roku. Całe swe życie spędził Plachta na Podziu. Był najpierw nauczycielem w szkole kalwińskiej w Pińczowie. W 1592 został ministrem w Łukowej, a w 1593 w Sędziejowicach (stąd jego przezwisko Sędziejowski), a w 1595 w Chmielniku. Zarządzał przez wiele lat tymi trzema pobliskimi zborami, i to z takim skutkiem, że uchodził wśród katolików za „mordercę wielu dusz”. W Chmielniku walczył nie tylko z wpływami katolickimi, lecz również arianskimi. Jako energiczny działacz zastępował nieraz seniora dystryktu checińskiego-krakowskiego Franciszka Stankarta Młodszego, dzięki czemu w 1621 roku Plachta sam zostaje seniorem tego dystryktu. Po zlikwidowaniu zboru kalwińskiego w Sędziejowicach (1621 rok) wyjeżdża w góry, gdzie w obecności wielu szlacheckich współwyznawców umiera.

Zasługa odrodzenia Chmielnika przypada Krzysztofowi Gołuchowskiemu, który powziął myśl rozbudowania starego zboru w wielki ośrodek kulturalny i religijny. Miało to szczególne uzasadnienie w tym, że do zboru dążyła okoliczna szlachta protestancka jak: Ożarowscy, Komorowscy, Dębicy i Maciejewscy. W samej miejscowości było także wielu zwolenników kalwinizmu, głównie wśród rzemieślników. Podjęta przez Krzysztofa Gołuchowskiego w 1634 roku budowa zboru i szkoły, została dokończona dopiero

dwa lata po jego śmierci, tzn. w 1636 roku. Nad wrotami okazałego, murowanego gmachu zborowego wyryto ku czci jego założyciela łaciński wiersz kryptochroniczny, który w 55 lat później ściągnął na zbor i szkołę druzgocącą klęskę.

Za następców Krzysztofa zbor rozwinął się wspaniale. Szczególnie od 1640 roku, gdy nieźle już wtedy wyposażony zbor objął w kierownictwo słynny i nawet w kołach katolickich ceniony polemista antyarianski, diakon Daniel Clementinus (Klementyn, Klimkoviusz). Chmielnik stał się od tego czasu niemal stałą rezydencją seniorów krakowskich i siedzibą szeregu synodów prowincjonalnych.

Świetność Chmielnika została brutalnie przerwana w wyniku „potopu szwedzkiego”. Ciężkie chwile przeżył gorliwy i ofiarny patron Mikołaj Gołuchowski – syn Krzysztofa, który obroną świątyni oraz grobów swych przodków omal nie przypłacił życiem. Szczególnie mściwi żołnierze katolicki dali się we znaki miastu, pałac m.in. gmach zborowy i wywlekając z grobów zwłoki dawno już zmarłych różnowierców.

Pokój oliwski zastał więc Chmielnik w ruinie. Patronowie: Krzysztof, Hieronim, Mikołaj i Seweryn Gołuchowscy podjęli jednak usilne starania o ratowanie zaistniałej sytuacji. Najbardziej dawał się odczuć brak funduszy. Tym razem zasługa postawienia na nogi zboru Chmielnickiego należy się dwóm sąsiadującym ze sobą dystryktom: krakowskiemu i sandomierskiemu, które wspólnymi siłami odbudowały zarówno zbor jak i szkołę.

Sytuacja, jaka wytworzyła się po wojnach szwedzkich była nader niepomysłna dla kalwinizmu małopolskiego. Wiele zborów w wyniku prześladowań i zniszczeń całkowicie upadło, inne natomiast straciły na znaczeniu. Tylko nieliczne, jak Chmielnik, nadal tętniły życiem. Ponieważ Chmielnik stanowił w tym czasie schronienie dla wielu prześladowanych różnowierców, więc nie trudno było spotkać w mieście osoby o niepewnej przynależności wyznaniowej. Dotyczyło to głównie arian, którzy nie zrażając się konstytucją z 1659 roku, zabraniającą im przechodzenia na kalwinizm lub luteranizm, wciąż szukają dróg dotarcia do pozostałych obozów reformacyjnych.

Kalwiński zbor w Chmielniku znalazł się podobnie jak wiele innych, w trudnej sytuacji: przyjmować arian do siebie czy nie. Wiedzano, że jest to element niepewny, zagrażający równowadze duchowej zboru. Z kolei zdawano sobie sprawę z faktu, że byli to ludzie wysoko wykształceni.

Spadający coraz bardziej w dół kalwini, reorientują co prawda swą politykę w czasie bezkrólestwa 1668-1669, gdy w skierowanej do elektora brandenburskiego suplice poświęconej ich programowi walki o prawo, w jednym z punktów domagają się prawa reemigracji arian przyjmujących wiarę ewangelicką i katolicką. Była to tylko właściwie jedyna godna uwagi odskocznia od ich nieprzyjaznego stosunku do zboru mniejszego w II poł. XVII wieku.

Srogo rozprawiająca się z wieloma zborami reakcja katolicka kazała przypuszczać, że podobnie stanie się też z Chmielnikiem. Na razie nikt jednak nie zainteresował się poważnie tym ośrodkiem. Nawet miejscowy pleban Sebastian Zychowicz, poczciwy i powszechnie lubiany „starowina”, żył w jak najlepszej komitywie z różnowiercami. Chmielnik w dalszym ciągu był popularnym miejscem na odbywanie synodów. W latach 50-tych XVII wieku aktywność polskiego kalwinizmu ulega znacznemu obniżeniu, by około 1670 roku załamać się ostatecznie. W okresie panowania Jana III Sobieskiego były wypadki, że patronowie bojąc się prześladowań swoich zborów, nie dopuszczali do urządzania synodów w swych zborach. Chmielnik był jednak wyjątkiem, bowiem tam synody mogły odbywać się nadal.

W latach 80-tych XVII wieku Chmielnik posiadał najzaczniejszą zbor w zachodniej Małopolsce. Działo się to w okresie funkcjonowania w tym mieście słynnego gimnazjum prowincjonalnego. Stary Hieronim Gołuchowski, niegdyś scholara Chmielnicki,

wówczas senior dystryktowy oraz młodsze pokolenie dziedziców miasta: Seweryn i Michał dokładali wszelkich starań, aby zbór mógł promieniować na całą prowincję.

Sytuacja coraz bardziej nie sprzyjała zborowi. Szczególnie od chwili, gdy w mieście pojawiły się osoby o niepewnej przynależności wyznaniowej. Do takich osób należeli: Stanisław Kochlewski, Jan Szwajc. – nauczyciel Chmielnicki, który mimo wyrzeczenia się luteranizmu przystał do zboru, Samuel Nerlich – minister z lubelskiego, który wydał córkę za zbiegłego z klasztoru mnicha z Węgier.

Prywatna chęć zemsty doprowadziła Chmielnik, tętniący życiem ośrodek zborowy do upadku. Bo oto dawny kalwin Stefan Będziński, który doszedł nawet do tytułu kasztelana sandomierskiego służąc u boku Jana III Sobieskiego, nie mogąc doprowadzić do ożenku swego syna z córką seniora Chmielnickiego Maciejowskiego, zaczął działać potajemnie. Z jaką zaciekłością to robił, niech świadczy taki oto fakt: gdy biskup krakowski Jan Małachowski nie okazał większego zainteresowania sytuacją w Chmielnickim zborze, Będziński zwrócił się o pomoc do nuncjusza papieskiego. Od tej chwili cała akcja potoczyła się po myśli Bidzińskiego. Biskup krakowski zmuszony został do akcji przeciw Chmielnikowi i jako swego oficjła wyznaczył na rozprawę proboszcza z Opatowa ks. Ludwika Wałkowicza.

Oskarżenie brzmiało: religia katolicka jest panująca, a inne wyznania są tolerowane i dlatego nie mogą występować przeciw niej. Niezależnie od tego złożono oskarżenie pod adresem całego zboru, że przez sam fakt swego istnienia ściągają do siebie mieszczaństwo

katolickie, które oszukiwane ceremoniami kalwińskimi zaniedbuje swe kościoły. Oprócz tego doszły jeszcze oskarżenia pod adresem osób związanych z apostazją i infamią.

Trybunał Lubelski obradujący w dniach 6-7 VII 1691 roku wydał następujący wyrok: zatwierdzono karę śmierci na zbór Chmielnicki i jego szkołę, natomiast oskarżone osoby miały rzec się na zawsze swojej wiary i zapłacić grzywny. Kalwini małopolscy próbowali jeszcze ratować sytuację, ale niestety na próżno. Protestantyzm polski był już w tym czasie w całkowitym rozkładzie, toteż wszelkie działania ratowania Chmielnickiego ośrodka zborowego ze słynnym gimnazjum prowincjonalnym na nic się nie zdały. Wkrótce też zbór i szkoła zniknęły z powierzchni ziemi, a garść „zborowników” Chmielnickich przyłączyła się do zboru w Sieczkowie, któremu patronował Stanisław Dunin-Karwicki.

Mimo to jeszcze w początkach XVIII wieku mieszkali w Chmielniku osoby wyznania kalwińskiego. Do nich należała Anna Rzepecka, córka predykanta zbuntowanego zboru, która przyjęła katolicyzm dopiero w 1705 roku.

W dekanacie kijskim w 1748 roku zarejestrowano jeszcze cztery rodziny kalwińskie – w tym jedną w parafii Chmielnickiej. Chodzi tu o dziedziczkę Zrecza Wielkiego – Gołuchowską, która wraz z dwojgiem dzieci wyznawała kalwinizm. Świadczyło to o ogromnym wpływie jaki wywołał na współwyznawców zbór kalwiński we Chmielniku, a w konsekwencji na potomków dawnych różnowierców.

Renata Łukawska

Pożegnanie lata

W piątek 19 września br. kilkudziesięciu pracowników Zakładu Usług Komunalnych oraz Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność”, pracowników służb publicznych w Chmielniku spotkało się na wspólnej imprezie pod nazwą „Pożegnanie lata”. Miejscem zabawy był teren wokół malowniczego „oczka” wodnego w Zreczu Dużym. Organizację powierzono przewodniczącemu Związku Dariuszowi Ślusarskiemu, który z za-

dania wywiązał się znakomicie. Degustowano smakowite potrawy z grilla i napoje chłodzące. Panowie zadbali o to, aby panie nie nudziły się nawet przez chwilę. Od początku panowała serdeczna, koleżeńska atmosfera, a pan Dariusz okazał się być duszą towarzysstwa.

W spotkaniu, które trwało do wieczora uczestniczyli również sympatycy Związku, ludzie przyjaźni ZUK oraz dyrektor Jerzy Grusiecki, który nie po raz pierwszy zaprezentował wspaniałą kłusę połączoną z poczuciem humoru.

wk



Memento mori

Pożółkłe, ścielące się u stóp niczym dywan liście, szeleszczą cicho tłumiąc odgłos kroków. Ciche alejki i jęklliwe zawrodozenie wiatru w огоłoconych z listowia koronach drzew. Nad nimi przewalające się przez niebo ciężkie szare chmury z rzadka tylko rozjaśniane nieśmiało przebłyskami słońca. Tak spokojnie tu i smutno. Wokół rzędy krzyży, mogił i wykutych w kamieniu figur.

Jedne, nadwątlone wiekiem chylą się ku ziemi, inne pokryte patyną czasu, rozpościerają ramiona jak gdyby brały w opiekę ledwie widoczne kopczyki mogił. Jeszcze inne zmurszałe ze starości dają świadectwo upływającego czasu. Obok drewnianych, żeliwnych i granitowych stoją te ustawione zupełnie niedawno. Połyskuje marmur, matowieje biały lub czerwony piaskowiec, lśni lastrico.

Niezależnie jednak od tego z jakiego materiału wykonała je ręka wprawnego rzemieślnika, symbolizują jedno: wiarę w męczeńską śmierć Chrystusa, zmartwychwstanie i życie wieczne po śmierci. Setki, a może tysiące grobów, katakumb i mogił. Każda z nich kryje doczesne szczątki naszych przodków. Święta ziemia zataiła w sobie nie tylko ich ciała, ale także ich ziemskie radości, troski i skrzętnie skrywane tajemnice, które odchodzący w zaświaty po wsze czasy zabrali ze sobą. Śpią snem wiecznym na tym skrawku chmielnickiej ziemi, która niczym czuła, opiekuńcza matka tuli swoje dzieci w odpoczywaniu z którego powstaną dopiero na głos trąb anielskich, wzywających ich przed oblicze Boga Najwyższego w Dniu Sądu Ostatecznego.

Dzisiaj szumią im brzozy, akacje i sosny. Ciszę przerwie na chwilę nieśmiało kwilenie ptaka, szum skrzydeł po czym znowu zalega niezmacony spokój. Tu i ówdzie pełgają płomyki świec i zniczy, świeże kwiaty zdobią nagrobne płyty, to znak, że bliscy nie zapominają o tych, których nieubłagana śmierć zabrała z tego świata na zawsze. Jedni odeszli, utrudzeni życiem, innych zmogła nieuleczalna choroba, jeszcze innym niespodziewane, a tragiczne w skutkach wydarzenie zgasiło młode, kwitnące życie nie pozwalając

na spełnienie ambitnych marzeń, planów i zamierzeń. Gdyby mogli, opowiedzieliby o bezmiarze cierpień i tragedii, które stały się ich udziałem. Usłyszeliśmyby słowa skargi matek, które w chwili śmierci pozostawiły na świecie gromadki niewyrośniętych dzieci. Z głębi ziemi wydarłby się jęk pochowanych tutaj żołnierzy, którzy oddali swoje młode życie za wolność Ojczyzny.

Niestety, nigdy już nie usłyszymy od nich słowa skargi i żalu. Na zawsze oddzieliła nas kurtyna, którą przyjdzie nam przekroczyć dopiero w dniu naszej śmierci.

Dopiero w tym miejscu uświadamiamy sobie jak kruche i nie-stałe jest ludzkie życie. Tablice i epitafia, na polu zatarte napisy i nagrobne fotografie, a na nich nierzadko młode uśmiechnięte twarze. Jeszcze niedawno byli wśród nas, cieszyli się każdą chwilą i każdym przeżytym dniem. Uczyli się, pracowali. Kochali i byli kochani. Dzisiaj pozostała jedynie tęsknota, wspomnienie, drobna pamiątka i nieginący, nieutulony żal. W uroczystość Wszystkich Świętych, przyszliśmy tu aby na grobach zapalić płomyki nadziei. Trwaliśmy w zadumie i milczeniu. Niezatarta pamięć przywoływała wspomnienie matki, ojca, siostry lub brata. W niejednym oku zakręciła się łza, a ciężkie westchnienie wyrwało ze ściśniętej żalem piersi.

Cóż bowiem znaczy całe nasze ziemskie życie wobec straszliwego majestatu śmierci. Czymże są nagromadzone za życia skarby. Dopiero tutaj wśród mogił z całą wyrazistością spostrzegamy jak cenne jest nasze życie. Spoglądamy wówczas w głąb swoich duszy i zadajemy sobie pytanie, czy potrafimy czerpać z życia to co najlepsze i najpiękniejsze. Czy idziemy przez życie tak, aby ci, którzy kiedyś po upływie lat stojąc nad naszą mogiłą mogli powiedzieć: Tu spoczywa ten, który przeszedł przez swoje życie godnie i z podniesionym czołem. Tu spoczywa ten, który postępowaniem swoim niósł bliźnim radość i czynił dobro.

Waldemar Kwiatkowski

Nad grobem

nad grobem kogoś bliskiego

łza spadnie

na krzyż brzoźowy

nad grobem kogoś obcego

łza spadnie

na krzyż marmurowy

nad grobem kogoś ważnego

łza spadnie

licząc medale

nad grobem kogoś szarego

łza spadnie

wsiąkając w żale

nad grobem kogoś świętego

łza spadnie

upięta w lapis lazuli

nad grobem niewierzącego

łza spadnie

Bóg ją przytuli

nad grobem...

grobem człowieka

pochylmy głowy bez granic

nad grobem...

i to nas czeka

- oby nas nie miał ktoś za nic



Ukochana ułana

Niech w księgach wiedzy szpera rabin
Nauka to jest wymysł dyabli,
Mądrością moją jest karabin
I klinga ukochanej szabli.

Nie dbam o szarżę ni o gwiazdki,
Co kiedyś mi przystroją kołnierz,
Wy piszcie klechdy i powiastki,
Ja biję się jak każdy żołnierz.

Nie pnę się do zaszczytów drabin
I generała biorą dyabli!
Podporą moją jest karabin
I klinga ukochanej szabli.

Nie tęsknię do kawiarni gwaru,
Gdzie mieszka banda dziwołagów,
Gardzę zapachem buduaru,
Gdzie Amor psoci wśród szezlongów.

Nie nęcą mnie zalety babin,
Kobieta zradna, bierz ją dyabli!
Kochanką moją jest karabin
I klinga ukochanej szabli.

Niejeden wróg miał na mnie chrapkę,
A teraz jęczy w piekle na dnie,
Ze śmiercią igram w ciuciubabkę,
Więc wkrótce może mnie dopadnie.

Ksiądz mię niech grzebie albo rabin,
żołnierza się nie czepią dyabli!
Lecz w grób połóżcie mi karabin
I klingę ukochanej szabli

Sierpień 1914

Inskrypcja na szabli malarza Henryka Szczyglińskiego, szeregowego 2 Pułku Ułanów Legionów Polskich.



Rynek w Krakowie, 31.10.2003 r. Defilują członkowie Stowarzyszenia 8 pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego. Od lewej: ul. Krzysztof Dyk, ul. Jarosław Banasik (red. naczelny NKCh), ul. Szymon Podolski. Prowadzi rtm. Mikołaj Rey.

Trzy wycieczki

Niezapomnianą przygodę przeżyły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Suchowoli, które pod opieką nauczycieli wzięły udział w wycieczce do Warszawy w piątek 26 września br. Już u bram stolicy kilkudziesięcioosobową grupę przejął pod swoją opiekę Wojciech Pista, asystent posła na Sejm RP Czesława Siekierskiego. Urodzony w Warszawie i znający doskonale jej historię oraz wszystkie chyba zaułki, niezwykle kontaktowy i tryskający humorem młody człowiek z polotem opowiadał o mieście oraz aranżował coraz to nowe konkursy wiedzy o stolicy. Na wstępie dzieci zwiedziły Muzeum Ruchu Ludowego, a w jego ogrodach zaprezentowały świetny program satyryczny, ten sam, którym rozbawiły do łez uczestników Dożynek Suchowola - 2003.

Po obiedzie zwiedziły Muzeum Wojska Polskiego, a kolejne trzy godziny zabawiły w praskim Ogrodzie Zoologicznym. Nie ominęły również zabytków Starego Miasta zachwycając się pięknem odrestaurowanych budowli.

Po zapadnięciu zmroku podziwiały z tarasu widokowego startujące samoloty na lotnisku „Okęcie”. Do Suchowoli i Ługów wróciły około północy z miejsca dzieląc się wrażeniami z oczekującymi ich rodzicami.

Niemalą wrażeń miała również grupa Emerytów i Rencistów z Piotrkowic, która udała się do Warszawy w pogodną sobotę 18 października br. Podróżując autokarem „Smyk” prowadzonym pewną ręką Marka Tuzowskiego dojechali na miejsce około godziny 10.30. W umówionym wcześniej miejscu czekał na nich osobiście poseł Czesław Siekierski, który podjął się tym razem roli przewodnika wspólnie ze wspomnianym już Wojciechem Pistą. Pierwszym obiektem zwiedzonym przez piotrkowiczanki był „Pałac na wodzie” czyli Królewskie Łazienki oraz tereny przylegające do Pałacu Ujazdowskiego. Następnie przez ponad godzinę zwiedzano budynek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, a po jego opuszczeniu udano się na obiad do stołówki Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego - miejsca pracy pana posła. Kolejnym punktem programu była wizyta w komnatach Zamku Królewskiego oraz spacer uliczkami Starego Miasta. Wieczorem

zwiedzono warszawskie lotnisko, a w drodze powrotnej długo żartowano z nieuważnej pani Kazi, która zabłądziła i na miejsce zbiórki dowieziona została przez warszawskich policjantów. Należy z uznaniem dodać, że dzielnie poczynały sobie najstarsze uczestniczki wojażu pani Seweryna Godzisz i Stanisława Miszczyk, które dotrzymywały kroku młodszym kolegom i koleżankom, a chwilami dyktowały nawet tempo marszu.

Jeżeli przypomnimy, że w sierpniu br. zabytki Kazimierza Dolnego zwiedzali seniorzy z Koła Emerytów i Rencistów w Chmielniku, a Kapela „Chmielniczanie” ogrywała Międzynarodowe Targi Agroturystyczne w Warszawie to uznamy chyba, że jesienny sezon wycieczkowy był wyjątkowo udany.

Nadmienić należy, że zarówno dzieci jak i starsi mieszkańcy gminy uczestniczyli w opisanych wyżej wyjazdach dzięki pomocy i życzliwości posła Czesława Siekierskiego oraz burmistrza Jarosława Zatorskiego.

Tekst i zdjęcia
Waldemar Kwiatkowski



Wrócili z nagrodami

Debiutancka tremą gimnazjalistów

III miejsce zajęli w silnie obsadzonym IV Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy w Sitkówce – Nowinach drużyn gimnazjalnych powiatu kieleckiego, uczniowie Publicznego Gimnazjum w Chmielniku.

– Czy jedziemy tam, gdzie grała reprezentacja młodzieżowa Polski z San Marino? – dopytywał się jeden z gimnazjalistów. – A czy pozwolą nam grać na głównej płycie stadionu? – nagabywał drugi, tyleż niecierpliwym, co podminowany wiadomościami uzyskanymi od bardziej doświadczonych kolegów. Rzeczywistość nagrodziła ich oczekiwania. Wszystkie mecze rozgrywali na głównej płycie.

Chłopcy z klas trzecich (rocznik 1988 – juniorzy młodsi) rywalizowali podzieleni na dwie grupy. Nasi piłkarze znaleźli się w grupie pierwszej mając za rywali GKS Nowiny i Wicher Miedziana Góra (Gim. Kostomłoty). – Mamy niewielkie szanse na wyjście – mówił chwilę po losowaniu Oktawiusz Gołębiowski. – Gospodarze grają w lidze wojewódzkiej, mając w składzie reprezentanta Polski i kilku reprezentantów województwa. Kolejni rywale także grają w ligach. A my po raz pierwszy zagramy na dużym placu. Ale walczyć trzeba, wierzę w nasz zespół – dodał już z mocnym przekonaniem w głosie. Mimo ambitnej postawy ulegli gospodarzom 1:4. – W waszym zespole widać brak ogrania na dużym placu. Jednak z każdą minutą ci chłopcy grali coraz lepiej. Kilku z nich ma bardzo duże możliwości. Mnie najbardziej podobał się wasz rozgrywający (Damian Nędza – red). Wierzę, że sprawią tutaj jeszcze niejedną niespodziankę – ocenił jeden z organizatorów.

Nie pomylił się. W drugim spotkaniu skonsolidowani i zdeterminowani pewnie pokonali Wicher 2:0, zajmując drugie miejsce premiowane awansem. – A nie mówiłem, że po debiucie wygramy – nie ustawał w żartach „Jarząbek”. Mimo, że w dotychczasowych meczach nie zagrał ani minuty był dobrym duchem zespołu. Na zaczepki ze strony kolegów odpowiadał: – Nie gram, bo nasz trener ma ciągle kłopot z waszy-

mi kontuzjami. Czekam na swoją szansę. Ktoś przecież musi być w odwodzie. To prawda, co chwilę ktoś doznawał drobnego urazu, który na chwilę eliminował go z gry. Dodajmy, że chłopcy mieli w treningach trzymiesięczną przerwę.

Mały finał. Mecz o trzecią lokatę. Rywalem Piast Chęciny. – Wygracie, pocieszał chłopców nieco stremowanych obecnością wielu honorowych gości, dziennikarzy i żywo prowadzoną konferansjerką (a propos, co potrafił zdziałać mikrofon bezprzewodowy – gorący komentarz z każdej części stadionu) – Krzysztof Rym, były pierwszoligowy sędzia piłkarski, obecnie zastępca wójta w Sitkówce – Nowinach.

Zagrali wspaniale. Do przerwy prowadzili już 3:0. W drugiej połowie dorzucili jeszcze jedną bramkę, nie tracąc żadnej. Rozgoryczeni rywale nie szczędzili im cierpkich słów. – Sami sobie winni, niewiele potrafią to popisują się w inny sposób – sarkastyczny ton Przemka Maciejewskiego skrywał niekłamana radość z sukcesu. – Czy oni naprawdę grają w juniorach? – nie dowierzał Mariusz Tomczyk. – Tak, ale byliśmy dla nich za dobrzy – skostatował Damian Nędza, bezsprzecznie najlepszy rozgrywający imprezy, idealnie obsługujący dokładnymi podaniami swoich dwóch napastników, którzy zdobyli w sumie 7 bramek.

Ceremonia zakończenia turnieju przebiegała w sympatycznej atmosferze. Nasz zespół odebrał okazały puchar, dyplom i piłki uznanej firmy za zajęcie III miejsca. Statuetkę najlepszego bramkarza otrzymał Rafał Jędrzejewski. Niepocieszony pozostał Kamil Drozdowski (4 gole), któremu tytuł najlepszego snajpera odebrał w ostatnim meczu reprezentant Polski Kamil Kowalski (5 goli). W finale Nowiny wygrały z Astrą Piekoszów 6:0. Niewiele gorzej strzelał trzeci Kamil – Głód (3 celne trafienia). Organizatorzy zaprosili na wspólny (smaczny) obiad wszystkich uczestników turnieju. Zapewnili także napoje i wspaniałą oprawę. Z ich życzliwością i sympatią można się było spotkać na każdym kroku.

A potem, odpoczynek w basenie „Perła” i radosny powrót do domu.

Skład drużyny: Rafał Jędrzejewski, Mariusz Tomczyk, Oktawiusz Gołębiowski, Łukasz Żakowski, Kamil Rajca, Damian Nędza, Kamil Drozdowski, Kamil Głód, Przemysław Maciejewski, Piotr Styrz, Wojciech Smerdel, Piotr Gardyński, Krystian Boksa, Marcin Piwoński, Michał Grusiecki, Radosław Jarząbek.

(ag)

Bliźniaczki z pucharem

Futbolistki UKS Kusy Kielce wygrały pierwszy w historii turniej o Puchar Polski na szczeblu województwa świętokrzyskiego, który odbył się na stadionie przy ul. Ściegiennego 15 października. W zespole tym z powodzeniem występują kadrówki z Suchowoli – **Barbara i Katarzyna Angielska**, absolwentki naszego gimnazjum. Do bogatej kolekcji sukcesów dorzuciły więc kolejny. Przypomnijmy zatem, że rok temu grały w finale centralnym turnieju Piłkarska Kadra Czeka, a w roku bieżącym (z kadrą woj. świętokrzyskiego) wystąpiły

w półfinale, mistrzostw Polski kobiet w piłce nożnej. Siostry są obecnie uczennicami w Zespole Szkół Nr 3 w Chmielniku, gdzie nie uprawia się jeszcze tej dyscypliny sportu w żeńskim wydaniu. Muszą zatem dojeżdżać na męczące treningi do Kielc.

Także dwie inne futbolistki kontynuują piłkarską przygodę. Weronika Wójcik i Justyna Ziolkowska są zawodniczkami drugoligowej Sparty Kielce.

W kolejnej fazie rozgrywek o Puchar Polski zespół Kusego zagra w dwumeczu (8 i 10 listopada) ze zwycięzcą turnieju w okręgu lubelskim.

(ag)

Świątokrzyska klasa okręgowa

Zgodnie z oczekiwaniami

Po ostatniej kolejce rundy jesiennej Zenit udanym finiszem awansował na pozycję wicelidera gromadząc w 15 meczach 33 punkty (bramki 31:18). Nasz zespół u siebie wygrał wszystkie 8 spotkań (21:9). Na wyjazdach zwyciężał 2 razy, trzykrotnie remisował i poniósł 2 porażki (10:9). Tym samym potwierdziły się przedsezonowe notowania piłkarskiej giełdy. Do prowadzącego AKS Busko tracimy 4 punkty, wyprzedzając z kolei Piaskowiankę Piaski dwoma i Lechię Strawczyn trzema. Jednak wiosną tych rywali gościć będziemy u siebie, a do TV ligi awansują 2 najlepsze zespoły. Atak Sałaj – Zadorski zdobył odpowiednio 9 i 6 goli, pomocnicy Puchala – Pawłowski po 4, co również napawa optymizmem. W kontekście przyszłych występów w IV lidze, szkoda tylko, że do gry nie udało się wprowadzić na dłuższą chwilę juniora.

Mimo dość chaotycznej gry z Piastem Osiek 4:2 (3:0), nasz zespół zapewnił sobie zwycięstwo już w pierwszych 45 minutach. Gole padały po precyzyjnych dośrodkowaniach, które skutecznie wykańczali Dariusz Sałaj (3 i 44 min.) oraz Łukasz Pawłowski (42 i 86 min.), który w punktacji kanadyjskiej zdobył trzy punkty zaliczając jeszcze asystę. Nic zatem dziwnego, że w prasie lokalnej zgodnie wybrani zostali do jedenastki tej kolejki.

Dwa kolejne zwycięstwa sprawiły, że na mecz z ostatnią w tabeli Lubrzanką Kajetanów 1:1 (1:0) piłkarze Zenitu pojechali w wojowych nastojach. W pierwszej połowie zanosiło się na niespodziankę. Gospodarze po wykorzystanym rzucie karnym prowadzili od 15 minuty 1:0 i nic nie zapowiadało zmian. Beniaminek nadal atakował, a nasi wyprowadzali sporadyczne kontry w sposób mało zorganizowany. Druga odsłona przyniosła zmianę stylu gry, ale do wyrównania doszło dopiero w 81 minucie. W zamieszaniu podbramkowym stan meczu wyrównał Tomasz Zamojski.

Przyjazd Politechniki Kielce 1:0 (1:0) na stadion przy Dygasińskiego wywołał duże zainteresowanie wśród miejscowych kibiców. Goście opróśnieni gładkim zwycięstwem nad AKS Busko 3:0, jednak rozczarowali. W pierwszej, dość bezbarwnej połowie, starali się grać bardziej w „Dziada” niżli atakować bramkę strzeżoną przez znakomite broniącego od kilku kolejek Łukasza Stochmala. Jedyna akcja tej części meczu przyniosła nam zwycięstwo. W 37 minucie Jacek Radwański fantastycznie dograł prostopadłą piłkę do wchodzącego w pole karne Norberta Zadorskiego, a ten w pełnym biegu umieścił ją w siatce rywala. Dopiero po zmianie stron zaczęły się długo oczekiwane emocje. Kilka dobrych zagrań z obu stron sprawiło, że bramkarze mieli okazję wykazać się swoim kunsztem. Stochmal pewnie obronił dwa rzuty wolne, raz wygrał bezpośredni pojedynek z napastnikiem studentów. Gil – golkeeper kielecki – interweniował mniej pewnie, za to dość szczęśliwie. Inna sprawa, że celowniki naszych graczy są ostatnio bardzo rozregulowane.

Piaskowianka Piaski – Zenit 0:0. – Gdzie tu logika? – dziwił się po tym meczu jeden z chmielnickich kibiców. – Remisujemy na wyjazdach z ostatnią drużyną w tabeli i z liderem. Jeśli mamy znów grać w czwartej lidze, to takie rzeczy nie mogą się zdarzać! Trzy dobre okazje do zdobycia goli miał Sałaj, jedną S. Nowak. Dotychczasowy lider również mógł pokusić się o bramki. W tej sytuacji podział punktów wydaje się być najbardziej sprawiedliwym rozstrzygnięciem.

Grupki ziębniętych kibiców pod parasolami obejrzały ciekawe widowisko piłkarskie, które pomimo padającego deszczu, ostrych podmuchów wiatru i grząskiej nawierzchni obfitowało w bramki, sytuacje podbramkowe i ostre śpięcia. Zenit pokonał LKS Loniów 5:2 (3:1), będąc zwłaszcza w pierwszej części gry zespołem zdecydowanie lepiej zorganizowanym taktycznie, lepszym technicznie i bardziej zmotywowanym. Pierwsze celne trafienie zaliczył Norbert Zadorski w 13 minucie strzałem z pięciu metrów. W 20 minucie na 2:0 podwyższył Michał Puchala kapitalnym uderzeniem pod poprzeczkę z 16 metrów, mimo asysty obrońcy. W 39 minucie, wspomniana dwójka piłkarzy, wzorowo rozegrała rzut różny, po którym Puchala musnął piłkę głową, a ta wpadła do siatki. Gdy nasi czekali na gwizdek sędziego kończący pierwszą połowę, Piątek wepchnął piłkę do naszej bramki po kornercie. Jeszcze raz pokonał on Stochmala w 65 minucie gry, wykorzystując zle ustawienie naszej defensywy. W tym okresie gry nasi bezskutecznie ostrzeliwali bramkę rywali z rzutów wolnych. Niezawodny Dariusz Sałaj strzelił „swoją” bramkę w 75 minucie, po błędzie bramkarze gości. Na 5:2 podwyższył raz jeszcze Zadorski finalizując celne dośrodkowanie Gulusa w 80 minucie.

W meczu o puchar Polski na szczeblu okręgu Zenit przegrał z Czarnymi Polaniec 1:2 (1:1), bramka Zadorski w 15 min. Bardzo krucha jest granica między umiejętnościami i możliwościami naszego zespołu, a piłkarską IV ligą. 10

lokata w tej klasie rozrywkowej piłkarzy z Polańca budzi – po obejrzeniu środowej potyczki – tyleż uzasadnione zdziwienie, co żal. Dlaczego spadliśmy z ligi, która była w zasięgu możliwości tej drużyny? Niezliczona ilość okazji do strzeleństwa bramek (momentami goście zamknięci byli w „hokejowym zamku”), łatwość dochodzenia do sytuacji strzeleckich, płynność akcji, a efekt finalny – przykra porażka. Malkontent powie: „Dwie akcje, dwa gole – oto logika piłkarska”... Ale żal zostaje. Los sprawił, że kolejnym rywalem mogła być drużyna Kolporterza Korony Kielce!

Nadal bez zwycięstwa na wyjeździe. Lechia Strawczyn – Zenit 1:1 (1:1). Chwaląc Sałaja za 7 już bramkę w tym sezonie (głową po rzucie różnym w 34 min.) nie sposób nie zauważyć, że otrzymuje on zbyt mało podań otwierających drogę do bramki. Waleczy na całym placu, wspomaga kolegów, ale ci jakby niekoniecznie chcieli ułatwić mu zadanie. Jak dotychczas intuicja strzelecka go nie zawodzi, poza jedną z nielicznych akcji w tym meczu, kiedy to w idealnej sytuacji zawiódł, nieczysto trafiając w piłkę z kilku metrów. Ale Lechia podobnych okazji miała jednak znacznie więcej.

W pierwszej minucie meczu ze Spartą Dwikozy 2:1 (2:0), Zadorski ładnym łobem z 18 metrów posłał piłkę w okienko bramki gości. Ten sam piłkarz zaliczył asystę w 37 minucie, kiedy to jego strzał celną dobitką zakończył Sałaj. Po tym голу nasi zaczęli grać coraz bardziej chaotycznie, a przyjezdni, grający wzmocnioną defensywą, wybiali piłkę byle dalej od własnej bramki. To jednak oni pierwsi ocknęli się z marazmu i w 57 minucie zdobyli kontaktowego gola z kontry. W chwilę później mogli wyrównać, kolejny wypadek zakończył strzałem w poprzeczkę. W ostatniej akcji (rzut różny) nasze pole bramkowe okupował cały zespół Sparty – łącznie z bramkarzem i tylko przytomna interwencja Stochmala sprawiła, że cenne 3 punkty pozwoliły utrzymać kontakt z czołową dwójką – AKS i Piaskowianką.

W dotychczasowych potyczkach na wyjazdach nie było najlepiej. Nasi piłkarze ponieśli 2 porażki i trzykrotnie remisowali (bramki 4:7). Aby ponownie stanąć w szranki czwartoligowej rywalizacji należało zatem przelamać swoistą niemoc i zacząć grać bardziej ofensywnie, z większą wiarą we własne – niemałe przecież – umiejętności. Po tym meczu kibice mogli wreszcie odetchnąć z ulgą. Długo oczekiwane zwycięstwo nadeszło 26 października. Ich pupile pewnie pokonali Świt Chmielów 2:0 (1:0), będąc w przekroju całego spotkania zespołem dojrzalszym i lepiej zorganizowanym. W 23 minucie Zadorski, dochodzący wreszcie do wysokiej dyspozycji, przytomnie znalazł się w polu bramkowym rywala i zaliczył pierwsze w tym meczu, a piąte w tej rundzie celne trafienie. W 51 minucie padła druga bramka po składnej zespołowej akcji, którą wykończył Pawłowski.

Zenit – Bucovia Bukowa 1:0 (0:0), Sałaj 89.

Zenit: Stochmal – Radwański, Stefański, Rożkiewicz – Majewski, Zamojski, Nędza, Puchala, Pawłowski – Sałaj, Zadorski.

Było to znakomite piłkarskie widowisko, w którym oba zespoły zaprezentowały agresywną walkę na całym boisku, kilka przedniej jakości akcji i widowiskowych zagrań, pełne emocji i dramaturgii. Zaczęło się dość nietypowo – nasi piłkarze opóźnili wyjście na mecz o kilka minut. Spiker jednak milczał, a kibice byli poirytowani. W chwilę potem trzy dobre zagrania zakończone strzałami zademonstrował Puchala. W odpowiedzi goście wyprowadzili kontry, po której w sytuacji jeden na jeden ich napastnik przetrzebił, a dwie minuty potem od utraty gola uratował naszych słupki. Sędzia nie zawsze radził sobie z ostro, ale nie brutalnie, grającymi futbolistami z obu stron i czerwoną kartką ujrzał Majewski. Nasi atakowali nadal z determinacją i raz po raz pod bramką przyjezdnych dochodziło do gorących sytuacji podbramkowych. Festiwal strzelecki tuż po przerwie zaczął Zadorski. Po jego uderzeniach golkeeper Bucovii dwukrotnie wypuszczał piłkę z rąk, która zatrzymywała się w kaluży. W światło bramki strzelali jeszcze Zamojski, Sałaj, Puchala i Pawłowski, ale także bez rezultatu. Przeciwnik atakował z kontry i kilkakrotnie zdołał zagrozić naszej bramce, a sędzia ponownie sięgnął po czerwoną kartonik, tym razem dla ich zawodnika. W międzyczasie futbolówkę z naszej linii bramkowej wybił Stefański. Tuż przed końcem gry, po rzucie różnym, piłka spadła pod nogi Sałajowi, ten zaś nie zwykł marnować takich okazji i wepchnął ją do siatki. Rywale zaatakowali z pasją i w 90 minucie Stochmal wspianą paradą wybronił zwycięstwo.

Drugą wygraną w meczu wyjazdowym z outsiderem Górnikiem Miedzianka 4:2 (3:0), nasz zespół zapewnił sobie już w pierwszej odsłonie. Wystarczyło kilka składnych zagrań, trochę technicznej piłki, aby rozmontować słabo grający zespół gospodarzy. Nasi bez większych problemów zdobywali gole. Rozpoczął Gulas w 16 minucie, podwyższyli Puchala w 36 i Pawłowski w 44. Kiedy w 53 minucie na 0:4 strzelił Zadorski, nasi rozpoczęli zabawę „kto trafi więcej i efektowniej”. Tę jednak grę wygrali gospodarze. Grając mało skomplikowany futbol, długimi podaniami uruchamiali napastników i w 79 minucie było 2:4. Na więcej tego dnia już ich stać nie było. Zabrakło sił i umiejętności.

(ag)

Gazeta Samorządowa

„NOWY KURIER CHMIELNICKI”

Wydawca: Chmielnickie Centrum Kultury,

ul. Słarobuska 8, 26-020 Chmielnik, tel. (041) 354-23-97

Redaguje Kolegium Redakcyjne w składzie: redaktor naczelny –

Jarosław Banasik tel. 0602-475-194, sekretarz – Krzysztof Tworogowski, Ewa Radosz, Jan Rękas, Waldemar Kwiatkowski, Adam Grudzień.

Skład i druk: Zakład Małej Poligrafii Wiktor Nowakowski, Kielce
 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i poprawek oraz zmiany tytułów. Przedruki za zgodą redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów sponsorowanych, listów od czytelników oraz reklam i ogłoszeń.
 ANONIMY WRZUCAMY DO KOSZA!!!
 e-mail: nowykurier@poczta.onet.pl



fot. W. Kwiatkowski

Dyr. ChCK Krzysztof Tworogowski składa gratulacje pani Zuzannie Grandos



zdjęcia Krzysztof Jabłoński

11 listopada 2003 roku w kościele parafialnym w Chmielniku

Na zaproszenie pośła dr Czesława Siekierskiego



Wycieczka koła rencistów i emerytów z Piotrkowic przed Pałacem Ujazdowskim w Warszawie



Dzieci ze Szkoły Podstawowej w Suchowoli na warszawskiej Starówce

zdjęcia Waldemar Kwiatkowski